Nr. 52. We Lwowie — Piątek dnia 4. Marca 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h
półrocznie	12 „	15 „	— „ 21 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Zwrot w sprawie bałkańskiej

Lwów 3. marca.

Jeżeli wiadomości z dni ostatnich nie mylą, zanosi się na zwrot w stosunkach między Turcyą a Bułgaryą, na zbliżenie, a może nawet na stałe pogodzenie. Naczowiczowi udało się usunąć dotychczasową podejrzliwość sułtana względem Bułgarów; Porta okazała się wielce uprzejmą w sprawie nauczycieli bułgarskich w Macedonii i nie żąda już od nich rękojmii dobrego prowadzenia się, dalej w sprawie obrotu pogranicznego i amnestyi. Rząd bułgarski, o ile tylko może, wpływa na ludność, aby się uspokoiła i zaniechał popierania powstańców. Bułgarzy zaczynają pojmować, że Turcya na seryo przeprowadzi reformy, że pod kontrolą ajentów mocarstw żadnych nie będzie stawiać przeszkód odpowiedniemu wymogom nowoczesnym rozwojowi Macedonii, bo w tem rękojmia pokoju. Porozumienie między Turcyą a Bułgaryą ułatwi też Rosyi i Austryi pracę

Jak się zdaje, Bułgarya pragnie uzyskać od sułtana uznania za państwo niepodległe i zrzeczenia się zwierzchnictwa jego nad Bułgaryą. Naczowicz usiłuje przekonać Portę, że Bułgarya niepodległa, nietylko nie byłaby niebezpieczeństwem dla Turcyi, ale owszem podporą jej pozycyi na Bałkanach. W Sofii sądzą, że Bułgarya niepodległa mogłaby też wobec Rosyi grać inną, niż dotychczas rolę.

Komunikat wysoce półurzędowy *Fremdenblattu* z Saloniki dnia 27. lutego przedstawia położenie jako pomyślne. Co prawda, pod Gegheli zjawił się oddział komitadżów, i to nie z 17, ale z 60 ludzi złożony, który Turcy rozprószyli, i dowodzi to, że pomimo ciągłych zapewnień z Sofii niepodobna spodziewać się zupełnego ustania ruchów powstańczych — już dlatego, że organizacya powstania całkiemby upadła, gdyby się od czasu do czasu ruchy nie odzywały, a powtóre dlatego, że ciągle jeszcze kręcą się po Macedonii drobne oddziały, które nie mogą się tak pochować, aby ich nie dostrzeżono i nie dopadnięto.

Ruch komitadżów — powiada komunikat — ożywi się z wiosną, ale obaw żadnych wznieció nie może. Wojska tureckie są obecnie znacznie lepiej zorganizowane, liczbą silniejsze i doskonale informowane o zamiarach powstańców i ze względu na obcych ajentów, od okrucieństwa powstrzymywać się będą — i pod tym warunkiem będzie wojskom tureckim udzielona wszelka swoboda działania energicznego. Amnestya będzie wydana, ale już ostatnia. Zbiedzy bułgarscy będą też mogli wrócić do Macedonii Turcya odniesie się do rządu bułgarskiego, aby ich wezwał do powrotu.

Organizacya powstania — dodaje komunikat jako rzecz pewną — jest osłabiona i rozbiła się. Przeprowadzenie reform wymaga w takim kraju naturalnie czasu, ale Turcya ma szczerą wolę dokonania ich. Jenerał Georgis i jego pomocnicy przybędą z początkiem marca do Saloniki i zabiorą się natychmiast do pracy, przedewszystkiem do zarządzeń najbardziej bezpośrednich, silnych i prostych. Pomocnikom wyznaczono po części obszaru inspekcyjnego i wkrótce się na miejsca swoje udadzą.

Z pola wojny.

Dewet mandżurski

Z jakimi, oprócz wojsk japońskich, a może i chińskich, żywiołami będą mieli w Mandżuryi do czynienia Rosyanie, ukazuje historya kampanii, która przeszło rok mozoliła wojsko rosyjskie, jak to *Japan Weekly Mail* opowiada.

Celem kampanii było wytępienie bandy opryszków mandżurskich, której czyny bohaterskie ten i ów wypadek z wojny boerskiej na pamięć przywodzą. Tulensan, watażka bandy, dorobił się dla swojej przebiegłości miana „Deweta mandżurskiego" i snać, nie ubliżając wielkiemu imieniu wodza Boerów, na nie zasłużył. Nienawidzi on Rosyan na śmierć i ile tylko mógł, niepokoił ich przez dwa lata. A że ciągle jeszcze jest wolnym, więc też podczas niniejszej wojny nieraz zaleje im sadła za skórę.

Kiedy wreszcie Rosyanie zabrali się do pościgu, przebywał Tulensan w okręgu Liao, niedaleko Mukdenu, na czele 600 ludzi na dobrych koniach i zupełnie po wojskowemu urządzonych. Wyprawiono porucznika Konszynę, aby watażkę otoczył, ale Tulensa wymknął się dziurą pomiędzy prawem skrzydłem Rosyan a rzeką Liao. Wyprawiono inny oddział, który go nareszcie we wsi Syanchontu przydybał. Wszczęła się utarczka, ale watażka ostatecznie ze stratą kilku ludzi się wydostał. Gorzej mu poszło w następnem spotkaniu, w którem 25 w poległych, wiele koni i mnóstwo amunicyi utracił. Tulensan uszedł z przeważnym zastępem swojej wataha, pomimo, iż wieś w której go zaatakowano, otoczona jest bagnami, które za nieprzebyte uważano.

Po tej klęsce zbiegł Tulensan do Mongolii, zkąd jednak w październiku z. r. na czele nowej bandy z 2000 ludzi w Apanchżuan przy kolei wschodnio-chińskiej między rzekami Tainzikhe, Khunkhye i Liao się pojawił. Jednym z kapitanów Tulensana był słynny renegat rosyjski Fulenhoy, zbiegły z Sachalinu (wyspa przeznaczona dla najcięższych zbrodniarzy). Fulenhoy przywiódł Tulensanowi 500 ludzi na dobrych koniach

Dowiedziawszy się o miejscu pobytu Tulesana, wyprawili Rosyanie przeciw niemu jedną sotnię kozaków, oddział kawaleryi regularnej i dwie kompanie piechoty z czterema armatami, aby go otoczyć i niedopuścić przebicia się do Mongolii. Ale się nie udało. Rosyanie mniemali, że obsadzili wszystkie brody na rzece Liao, Tulensan atoli odkrył jeden bród nieobsadzony i pomknął z całą bandą ku Mongolii, wojsko rosyjskie trop w trop za nim i dopadli go nareszcie w jednej małej wiosce. Wedle raportu rosyjskiego wszczął się bój rozpaczliwy; 178 opryszków poległo, 200 było rannych, zdobyto 250 koni i wiele broni; Fulenhoy poległ, ale Tulensan uszedł z niedobitkami swoich 900 ludzi. Z powodu zagrażających zatargów z Japonią odwołano wojsko rosyjskie, na każdy sposób kampania się skończyła i Tulensan zapewne rychło da znać o sobie.

Rosyanie twierdzą, jakoby Japończycy namawiali czunguzów — nazwa opryszków w Mandżuryi — do psucia kolei mandżurskich. Ale czunguzi byli od niepamiętnych czasów plagą Mandżuryi. Zdawna, odkąd Chińczycy osiedlać się poczęli w tym kraju, napływało z nimi wielu wywołańców i najgorszego rodzaju zbrodniarzy. Ci straceńcy zbierali się w watahy opryszkowskie, a że napływali do nich także podobnego ducha Mandżurowie i liczba się wzmagała, utworzył się związek potężny — nazwali się tedy „hunhulcami" (rudobrodymi), na znak wzięli sobie chorągiew czerwoną i krótkie hasło: „zemsta!"

Związek ten jest obecnie tak samo czynny, jak dawniej, nie boi się potęgi ani Chin, ani Rosyi. Podczas budowy kolei mandżurskiej napadali na posterunki rosyjskie, ubijali kozaków i plądrowali wsie. Rączość i wytrwałość koni czunguzkich weszła w przysłowie prześcigają łatwo kozaków — żołnierz chiński zaś bez opamiętania bierze nogi za pas, gdy go rudobrodzi przycisną. Jak dalece są czunhuzi zuchwali, dowodzi ten fakt, że w Niuczwangu założyli rodzaj biura asekuracyjnego i pobierali haracz od kupców, którzy w głębi Mandżuryi interesa robić chcieli. Każdy kupiec taki dostawał chorągiew, którą na przedzie woza zatykał i już bez obawy podróżował po kraju, mając pewność, że terroryzujący kraj cały opryszki jego napastować nie będą.

(Hunhulcy, to wyraz całkiem podobny do Huculów — tylko, że pomiędzy naszymi dawnymi opryszkami od Czarnohory nie ma rudobrodych. Może czunguzi zwyczajem azyatyckim farbują sobie brody.)

Gal. Towarz. gospodarskie.

Lwów dnia 3. marca.

Wczoraj przed południem rozpoczęły się w mieście naszem obrady XXXIX walnego zgromadzenia gal. towarzystwa gospodarskiego. Poprzedziło je uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Adama ks. Sapie- [redacted] chowskiego dr. Tad Pilata i w. i.

Ogółem reprezentowane są wszystkie (28) oddziały towarzystwa, przez 25 prezesów i 136 delegatów.

Zagaił obrady prezes towarzystwa dr. Włodzimierz Kozłowski następującem przemówieniem:

Mowa Kozłowskiego.

Po raz pierwszy z tego miejsca mam zaszczyt i przyjemność powitać szanownych panów i ośmielę się w ogólnych przynajmniej zarysach przedstawić panom prace komitetu [redacted] niami ślepo i bezwzględnie wierzono, że „zapał tworzy cudy", jeden z tych mężów stanu, co pracowali nie dla honorów, nie dla orderów, nie dla znaczenia i nie dla mienia, ale dla wypełnienia ożywionego podniosłem tchnieniem żarliwej miłości ojczyzny obowiązku, jeden z tych obywateli, co szli przez życie z podniesioną głową, kłaniać się nie umieli, a od apoteozy powodzenia i siły dalecy, nazywając rzecz po imieniu, zdołali tak w kraju, jak i we Wiedniu zdobyć powagę dla swego zdania, jeden z tych szlachetnych charakterów, których rycerska dzielność ducha, lwia śmiałość i senatorska wspaniałość u swoich i u obcych budziły podziw, ks. Adam Sapieha, od kolebki aż do zgonu

„W poświęcenia i ofiar postaci,
„Rozdawał siebie w usługach współbraci".

O ks. Adamie rzec można, że wychował się w założonem kierowanem przez jego czcigodnego ojca towarzystwie gospodarskiem. W latach młodzieńczych za policyjnego ucisku Metternicha, Bacha i Schmerlinga, w tej mdłej i ołowianej atmosferze, wśród społeczeństwa nie z własnej winy odwykłego od normalnych funkcyj życia, duszno było tej wyjątkowej, młodej, rączej, bujnej i ognistej naturze, odznaczającej się wysokim polotem, subtelnem uczuciem piękna i delikatną wrażliwością na wszystko, co szlachetne, która jak arfa chwytała dźwięki z powietrza i przerabiała je w melodye; ciasno było młodzieńcowi, karmionemu mlekiem dum i mlekiem kwiecia poezyi naszej, a obdarzonemu zarówno porywającym, jak i przenikającym psychologię zgromadzeń darem wymowy, bacznym instynktem, czujnie śledzącym bicia tętna społeczeństwa i barwną i lotną wyobraźnią, która „ziemską dolę złoci".

Na przekór uciskowi wstrząsało duszą młodzieńca pragnienie sprawiedliwości, a tkwiła w niej niezłomna w sprawiedliwość wiara i właśnie wówczas, kiedy przecinano żyły inicyatywy, rozsadzała pierś młodego niecierpliwa gorączka czynu.

W czasach tych, ujmujących myśl w okowy, znajdował książę ukojenie w pracy w jednej z bardzo niewielu instytucyj, w której wówczas do pewnego przez rząd zakreślonego stopnia próbować własnych sił było wolno, w towarzystwie gospodarskiem, a pracując nad wstrzymaną przez lat 10 przez rząd jego decentralizacyą, przestrzegał książę Sapieha przed zwątpieniem we własne siły i ożywiał ufność w możność zdobycia za pomocą ciężkiej pracy lepszej dla rolników przyszłości.

A gdy po smutnych rozczarowaniach, po strasznym kataklizmie i twardej nauce dziejowej powrócił ks. Adam z wygnania do ziemi, aby z niej jak Anteusz nabrać świeżych sił, gdy się oddał napowrót temu zawodowi rolnika, który na pozór tylko prozaiczny, w narodach Polaków i Rusinów nie pozbawiony rodzimej poezyi, lubo gromem rażony, nie załamał książę dłoni w bezczynnym żalu, ale wzbogacony doświadczeniem z podwójną gorliwością podjął hasło organicznej pracy w ukochanem towarzystwie gospodarskiem.

W pracy tej umiał książę idealne pobudki przetapiać na realne czyny, w pracę suchą i ściśle fachową tchnąć wyższy cel, podnieść jej poziom i uszlachetnić jej znaczenie.

Z tym prawdziwie magnetycznym krokiem, który go łączył z nami, ciągnął do siebie i ciągnął do pracy, dźwigał towarzystwo i sercem je dźwigał, pragnąc w interesie zgody i siły wewnętrznej naszego kraju zespolić społeczne i ekonomiczne dążenia Polaków i Rusinów i wykluczając politykę z zakresu działania towarzystwa, którego zadaniem jest zdala od szumiącego wiru próżnej walki nieść oliwną gałązkę pokoju i skupiać dwa narody zbliżone do siebie zarówno wspólną biedą, jak i staraniem o większy niż dziś moralny i materyalny dobrobyt.

W przeciwstawieniu do tych, co niczego nie zapomnieli w przeciwieństwie do tych serc zajęczych,

„co jak struś chowają w piasku głowę,
„Umiał" ks. Sapieha „z żywymi naprzód [iść"
„Po życie sięgać nowe"

Szczerze rozkochany w tem, co szlachetne w tradycyi, odrzucał to, co zbutwiałe, nie ograniczał też działania swego do jednej tylko sfery, ale potępiając wszelką wyłączność i burząc dzielące poszczególne warstwy społeczne chińskie mury, wciągał do wspólnej pracy patryotyczną ludność miejską i bogaty w zarodki szczęśliwej przyszłości lud wiejski, ścieśniając węzeł społeczny i sąsiedzki pomiędzy większą a mniejszą własnością, a podnosząc potrzebę współdziałania czterech do pracy na wsi powołanych czynników: plebanii, dworu, szkoły i chaty, zwykł był książę mawiać, że sutanna, kapota i sukmana zawsze powinny iść razem.

Iskra elektryczna przechodziła tę salę, gdy ten czcigodny prezes nasz, który

„myślał wysoko
czuł głęboko,
wytrwał w wierze,
kochał szczerze",

odzywał się do młodych, zachęcając ich do miłości własnego gniazda i do wypełniania codziennego obowiązku i wskazując, że ziemia, to realna podstawa narodowego bytu.

Widzieliśmy też niejedną łzę w oczach ojców rodziny, gdy ks. Sapieha mówił do nich: „Uczcie dzieci kochać najpierw Boga i ojczyznę, potem matkę, potem ojca, ojczyznę i ziemię, a wychowacie ich na dobrych rolników i dobrych obywateli.

A gdy pochylonemu wiekiem starcowi, z którego słów wybuchał ogień młodości i wiała woń ciepłej przeszłości, winszowaliśmy odznaczenia go, odpowiedział":

„Moją główną ambicyą jest, ażeby wtedy, kiedy mnie już nie będzie, przyjaciele i życzliwi mogli wam o mnie powiedzieć: „Mieliśmy w nim wiernego i oddanego sługę. Wtedy rzeczywiście będę szczęśliwym, będę w raju".

Męża takiego niedość kochać i żałować, ale trzeba rozebrać między siebie spuściznę jego myśli, trzeba w obydwóch narodach krzewić w jego duchu cnotę obywatelskiej miłości, a choć książę Adam nie jest do zastąpienia, ścisnąć się trzeba w szeregu, ażeby choć w części przynajmniej wypełnić brak naszego ukochanego prezesa.

W łonie wybranego w roku zeszłym komitetu śmierć nieubłagana uczyniła wielką szczerbę. Braknie nam Kazimierza Wiktora tego tak cenionego i kochanego przez wszystkich kolegi, który z gruntowną fachową wiedzą, niepospolitem doświadczeniem i przykładną moralną i materyalną ofiarnością na cele publiczne łączył prawdziwie chrześcijańską pokorę, rzadkie w tym stopniu zaparcie się siebie i prawdziwie spartańską prostotę. A gdy się rozglądnę w tem zgromadzeniu, braknie tutaj zasłużonego na tylu polach życia ekonomicznego Rafała Łępkowskiego, znakomitego rolnika Władysława Górskiego, braknie gorliwego marszałka bobreckiego, Witolda Niezabitowskiego, nie ma pomiędzy nami zamiłowanego w zawodzie rolniczym weterana, Oktawa Orłowskiego; stratę zaś, jaką bratnie towarzystwo poniosło w osobie nieodżałowanego Stanisława Dunina, żywo odczuliśmy.

W rzędzie klęsk materyalnych przejęły nas szczerem współczuciem szkody, zrządzone przez wylewy w obrębie bratniego towarzystwa, po nich przyszły grady, ulewy i wylewy w naszym okręgu, a polepszenie cen pojawia się zazwyczaj wtedy, gdy nie ma nic na sprzedaż albo gdy już wszystko sprzedano.

Żaden też zawód nie zawisł w tym stopniu od błogosławieństwa Bożego, co przeznaczony od onych słów Ewangelii do pracy w pocie czoła zawód rolniczy. Ceniąc sobie też wysoko udział duchowieństwa w towarzystwie i witając z głęboką czcią JE. księdza arcybiskupa, prosimy i JE. i całe duchowieństwo, ażeby pobłogosławieniem naszej pracy i modlitwą raczyli nas wesprzeć.

JE. księdza metropolitę i księdza arcybiskupa obrządku ormiańskiego corocznie prosiliśmy na zebranie, żałuję bardzo, że nieobecność ich we Lwowie nie pozwoliła nam powitać tych dostojnych książąt kościoła.

JE. pan namiestnik upoważnił mię do zaznaczenia, że z przyjemnością wziąłby był udział w naszych obradach, gdyby nie konieczność podróży do Wiednia w celach krajowych

Nieobecność JE. nie uwalnia mię jednak od długu wdzięczności, który nakazuje mi z wdzięcznością zaznaczyć, że JE. pan namiestnik, jako wierny syn tej ziemi, roztacza sprężystą, gorliwą i czujną opiekę nad sprawami rolniczemi, że szczerze, otwarcie i lojalnie w nich się z komitetem porozumiewa, że też jest orędownikiem potrzeb naszych we Wiedniu.

W ogóle w czynnym stanie bilansu rolnictwa w naszym, niestety dotychczas prawie wyłącznie, rolniczym kraju, należy zapisać fakt, że tak JE. pan namiestnik, a przedtem prezes rolniczego towarzystwa krakowskiego, jak i JE. pan marszałek są zawołanymi rolnikami.

Z radością też witam JE pana marszałka, który, jako zapobiegliwy gospodarz naszego kraju i niepospolity znawca jego potrzeb, który w żmudnej pracy żelazny, obowiązkowo niestrudzony, daje nam jej niedościgniony przykład, a kierując komisyą rolniczą z właściwym sobie praktycznym zmysłem, baczną troskliwością, silną wolą i zdolnością do kruszenia wszelkich przeszkód, przy cennej pomocy prezesa Pilata, który był i jest filarem naszej instytucyi, a jest i będzie łącznikiem naszym z wydziałem krajowym, rozwija w wydziale czynną działalność na polu rolnictwa, pamiętając zawsze o tem, że towarzystwo gospodarskie jest po stanach historycznie najstarszym organem autonomii kraju.

Z wdzięcznością przyjęliśmy subwencye krajowe, pomimo, że w porównaniu z żądaniami naszemi o trzecią część okrojone, w porównaniu z r. 1902 jednak o 41.000 koron wyższe i dziękując za już, musimy jednak prosić o więcej i zaznaczyć, że wydatek dotychczasowy nie odpowiada ani potrzebie kraju, ani w stosunku do liczby rolniczej, w porównaniu z innymi krajami i w kraju, dla którego pomimo starań naszych i rząd i kraj szczędził środków, powinny być znacznie powiększone. A tak, jak rolnicy nie mają prawa uwolnić się od obowiązku wzmocnienia własnej pomocy dlatego, iż kraj z powodu trudności finansowych pomoc swą odwiekał, tak samo i kraj, czekając na *ad calendas graecas* odłożoną decyzyę rządu centralnego w sprawie subwencyj stworzyłby tylko szkodliwe dla rolnictwa błędne koła, a równowaga w budżecie będzie zawsze tylko formalną, dopóki się nie oprze na rozkwicie rolnictwa.

Na prośbę prezesa bratniego towarzystwa, hr. Zdzisława Tarnowskiego, stwierdzam, że z powodu słabości i pobytu w Davos nie może mimo najgorętszych chęci wziąć udziału w obradach bratniego towarzystwa, któremu zadanie tak wiernie i wytrwale ułatwiał; że znów in contumaciam prezesa niech mi będzie wolno podnieść, jak miło, jak przyjemnie nam wszystkim było z nim razem pracować, bo z powitaniem przedstawicieli bratniego towarzystwa godzi się połączyć nietylko żywą wdzięczność za ich tutaj przybycie, ale i stwierdzenie faktu, że zawsze w najściślejszej harmonii szliśmy i pójdziemy ręka w rękę a że dzięki wszechstronnemu objęciu horyzontu całego kraju i uwzględnieniu faktycznych stosunków ze strony komitetu krakowskiego zadanie przy łączącem nas serdecznym stosunku i wspólnym zaufaniu stało się aż nadto łatwem.

Z przyjemnością dziękuję za przybycie na nasze zebranie b. zasłużonemu prezesowi towarzystwa krakowskiego, szanownemu radcy dworu Struszkiewiczowi, który umiejąc połączyć obowiązki urzędnika z obowiązkami obywatela w ogólnem poparciu, jakiego doznaje w kraju, znajdzie podstawę do obrony naszych żądań w radzie korony. A gdy się czyni obrachunek sił, stwierdzić nam się godzi, że tak w ogólnych celach, jak w osobie naszego wiceprezesa a prezesa kółek rolniczych, p. Artura Cieleckiego, z kółkami rolniczemi zespoleni, serdecznie się cieszymy z praktycznie przeprowadzonego dowodu, że asocyacya w naszym kraju nietylko społeczne, ale i materyalne może przynieść korzyści.

Miło mi powitać szanownego prezydenta miasta, p. Małachowskiego i podziękować za gościnność, jakiej tutaj doznajemy, a zarazem zaznaczyć, że rolnictwu nietylko w ogólnokrajowym, ale i rolniczym interesie zależy na rozwoju stolicy kraju i miast w ogóle; rozwój siły spożywczej po miastach i postęp w przemyśle są nieodzownymi warunkami powodzenia rolnictwa.

Witając reprezentantów towarzystw rolniczych z całej monarchii, podnoszę, że dotychczasowe rezultaty wspólnej akcyi, lubo jeszcze skromne, zachęcają do niej na przyszłość.

Nieodzownym środkiem w tym kierunku są państwowe zasiłki dla rolnictwa; te, biorąc sumę z r. 1903 za podstawę porównania, wzrosły w 15 latach tylko o 15 proc., podczas gdy wydatki innych ministeryów wzrosły w tym okresie czasu w stopniu o wiele wyższym; ministerstwa finansów w tym okresie czasu wzrosły o 117 proc. A jakkolwiek wzrost subwencyi na rolnictwo dla całego państwa o 1,080.000 wydaje się zapewnionym, udział nasz w tej kwocie zależy od poparcia Koła polskiego, ministra Piętaka i radcy dworu Struszkiewicza.

Dotychczas pomimo, iż okręg naszego towarzystwa wynosi 20 prc. całej Austryi, pomimo, iż w nim mieszka 25 prc. ludności rolniczej z całej Austryi, udział nasz w subwencyach wynosił 3·29 a nawet w razie zupełnego wypełnienia naszych życzeń wynosiły subwencye nie 20 prc. do 25 prc., jak nam się należy, ale tylko 9 prc. — Cyfry te wykazują wielką nierównomierność rozdziału, którą na przyszłość usunąć należy, bo dawne i słuszne przysłowie mówi, że z piasku bicza nie ukręci.

Przechodzę do poszczególnych działów naszej działalności.

Dział chowu bydła dzięki niezmordowanej, pełnej poświęcenia pracy wiceprezesa Brykczyńskiego po ułatwiającem do pewnego stopnia zadanie lubo niedostatecznem zwiększeniu subwencyi należycie się rozwija. Wywody mówców z zeszłorocznych rozpraw towarzystwa były przedmiotem gruntownej dyskusyi w ankiecie, sekcyi chowu bydła i w w komitecie, zarazem zmian w niektórych punktach ustroju tego działu, które pan wiceprezes Brykczyński szanownym panom przedstawi.

O ile jednak każdy nieuprzedzony przyzna, że w hodowli bydła opasowego jest znaczny przybytek a że dążenia do zwiększenia mleczności za pomocą selekcyi komitet popiera i obecnego podziału na rejony przy zmienionych stosunkach nie uważa za dogmat, o tyle z żalem wskazać na to należy, że pomimo usilnych starań towarzystwa chów koni w naszym kraju z przyczyn tak od towarzystwa, jak i od chodowców niezawisłych, nietylko nie postępuje, ale się cofa.

Chów ten uświetniony w poezyach Pola i w obrazach Brandta i obydwóch Kossaków, chów ten, tak dumny na to, że Karol V. na polskim białym koniu na koronacyę wjeżdżał do Madrytu, że stado Krzywoustego miało światową sławę, że podarunek z liczącego 3000 koni Knyszyńskiego stada Zygmunta Augusta uchodził za największy fawor królewski, chów koni, wsławiony harcami na podolskich jarach i ukraińskich stepach, a wzbogacony eksportem z Medyckiego słynnego stada Jagiełły i z Jazłowieckiego stada Stanisława Augusta, nie doznaje od rządu należytej opieki.

Jakkolwiek nie zaprzeczam pewnego postępu, i podnieść muszę, że dzięki staraniom komitetu chowu koni liczba koni zimno-krwistych, bardzo właściwych w Niższej Austryi lub w Czechach, gdzie produkuje się konie i dla konnych kolei wiedeńskich albo wożenia ciężaru po dobrych drogach, jest znacznie mniejszą, pozostało bowiem 13 Norfoldów a 29 Noniusów, jakkolwiek dzięki staraniom Enisa, poczciwy jędrny huculek hucuł, który z taką wytrzymałością obładowany dwoma cetnarami bryndzy drapie się po urwiskach skał, przechodzi ponad przepaściami, lub siedząc prawie, spuszcza się w dolinę, w liczbie 19 ogierów huculskich odzyskał swoje prawa, — zawsze jeszcze w Radowcach jakość tak ogierów arabskich, tych wytrzymałych synów puszczy jeszcze z czasów wojen tureckich i tatarskich, u nas zaaklimatyzowanych, pozostawia do życzenia, a ten właśnie miot dla posiadających kroplę krwi wschodniej klaczy naszych jest najwłaściwszym, źrebięta bowiem dziedziczą po ojcu moc i ogień, po matce wstrzemięźliwość i skromne żądanie co do paszy i odporność wobec klimatu. Zawsze większa część ogierów czystej krwi angielskiej w Radowcach składa się z wybiórków stajni wyścigowych, zawsze za 1 ogiera rządowego mamy 724 klaczy, czyli 4 więcej, jak w całej Austryi, zawsze jeszcze trwa system dzikiego krzyżowania z pominięciem podziału ras na okręgi i bez zastosowania do materyału klaczy i miejscowych stosunków, zawsze cena remont wynosi o 41% mniej aniżeli w Niemczech, zawsze jeszcze krajowi, który liczy 58% procent koni w Austryi nie przyznają równorzędnego zastępstwa w komitecie wykonawczym dla chowu koni przy namiestnictwie, a towarzystwu rząd odmawia subwencyi na samodzielne zakupno i pomieszczenie ogierów.

To, co się dziś robi w tym kierunku, to kropla w morzu. Na pomoc rządową kilkanaście lat daremnie czekamy i dalej czekać nie możemy, przyjdzie nam się też odwołać do wydatniejszej pomocy krajowej, która nam w tej mierze zdoła rozwiązać skrępowane ręce.

Komitet ze względu na potrzebę rozgałęzienia źródeł dochodów, zwracał również uwagę na pozornie drobniejsze ich źródła.

W tej mierze eksport drobiu i jaj z Austryi wart 136 milionów, 10 razy większy, aniżeli eksport pszenicy. Eksport jaj i drobiu z Galicyi, pomimo najwyższych w Europie taryf kolejowych, wynosi 40 milionów k. a mógłby przy gatunkowem polepszeniu ras, lepszem karmieniu i większym ciężarze jaj, których większa część idzie na przemysłowe cele, osiągnąć wartość 100 milionów koron z wielką dla najuboższych warstw społeczeństwa, dla włościan mało rolnych, chałupników i zarobników korzyścią. Ku temu celowi trzeba wyjść z dzikiego krzyżowania i zespalając działalność obydwóch pożytecznych towarzystw, ująć ją w celu, aby wykonanie planu krajowej ankiety chowu drobiu a mianowicie podział na strefy i dobór ras, nie pozostały na papierze.

Tak samo na polu produkcyi owoców, za czasów Sobieskiego tak słynnej, a dziś upadającej, należy dążyć do tego, ażeby ona nie była przedmiotem amatorstwa, sportu i estetycznej ozdoby, ale dała rolnikom zysk; w tym celu ujednostajnienie produkcyi w granicach poszczególnych stref jest koniecznością, mieszanie bowiem wielu, chociaż szlachetnych gatunków w galicyjskich transportach, źle wykonany zbiór, niedbałe sortowanie i wadliwe opakowanie były powodem, że nasze jabłka w większej części użyte do przeróbek owoców, w Berlinie za bezcen sprzedawane, psuły jabłkom z innych krajów cenę.

Mówiąc o eksporcie, nie mogę pominąć konsumcyi wewnętrznej, a jeśli związek przemysłowy stara się o pole zbytu dla krajowego przemysłu, przepomnieć trudno, że o to samo starać się powinni rolnicy. A niestety Lwów spożywa węgierską mąkę, węgierskie jagły, węgierskie śliwki, morele, a węgierska mąka kołami docierała aż do Kamionki Strumiłowej; Austrya jadła za 5 milionów zagranicznego sera, a nasze sery, lubo nie ustępują w niczem obcym pod względem jakości, aby pozyskać konsumentów muszą ubierać je w francuskie etykiety, co przypomina z „Pana Tadeusza“ Sagalas London a Bałanówka.

Niech mi będzie wolno też wystosować apel do konsumentów, ażeby nie tylko w dziale przemysłu, ale i w dziale rolnictwa kupowali krajowe produkta.

Na polu rybołostwa przy technicznej pomocy wydziału krajowego zmieniają się zatruwające powietrze trzęsawiska w niektórych gminach w intratne stawy, a komitet dostarcza z Oparów po taniej cenie dobrego narybku.

Komitet popierał tak ważny ze względu na kulturę buraków w naszym kraju przemysł cukrowniczy, nie tylko dla zaopatrzenia krajowej konsumcyi krajowym wyrobem, nie tylko dlatego, że kraj nasz na polu przemysłu cukrowniczego zdaje ważny egzamin praktyczny, faworyzowaniem konkurencyi krajów zachodnich w wielkiej mierze utrudniony, nie tylko ze względu na znaczenie, jakie ma kultura buraków dla urodzajności ziemi w ogóle i plonu zboża, ale przedewszystkiem ze względu na potrzebę dostarczania zarobku ludności włościańskiej i robotniczej. Mamy bowiem do zanotowania smutny fakt, że na 468 000 emigrantów z Austryi emigrowało z Galicyi 327.000, czyli trzy czwarte; ludzie emigrują nie z rozkoszy, ale z biedy, a głównie z powodu stałego i ciągłego zarobku. Do powiększenia tego zarobku kultura buraków znacznie się przyczynia, powinniśmy też ją całą siłą popierać.

W sprawie gorzelnianej usiłuje komitet w interesie solidarnego działania kraju na zewnątrz, doprowadzić do jednego mianownika interesa dawnych i 99 nowych gorzelń i uzyskać dla nich kontyngent z uszczupleniem przyznanego gorzelniom fabrycznym.

Starania o kartel spirytusu po podwyższeniu ceny spirytusu nie otrzymały należytego poparcia, tak samo starania o utworzenie związku producentów chmielu po podwyższeniu ceny wskutek nieurodzaju w Czechach; niestety, przywileju na ten nieurodzaj nie mamy a wobec wypracowanej ustawy o proweniencyi chmielu i zamierzonego bojkotu naszego chmielu, możemy przejść ciężkie godziny, jeśli się nie postaramy o wyrobienie krajowej marki dla odznaczonego medalem paryskim galicyjskiego chmielu.

Z żalem muszę zaznaczyć, że większa część wielkich producentów chmielu w ankiecie nie wzięła udziału i wogóle niektórzy — na szczęście nie wszyscy właściciele wielkich obszarów ziemi — nie popierają celów towarzystwa w tym stopniu, co np. właściciele latifundyów czeskich.

Komitet starał się o powiększenie liczby magazynów w celu potanienia drzewa budulcowego i opałowego dla włościan w przekonaniu, że te lasy nasze koronne, które dawniej dawały drzewo na odbudowanie miast i wsi po najazdach tureckich i tatarskich, powinny tanio dostarczyć ludności włościańskiej tego ciepła, którego ona potrzebuje.

W obopólnym interesie służbodawców i robotników leży uchwalenie wniosku komitetu, dążącego do zalecenia oddziałom utworzenia sądów polubownych pomiędzy pracodawcami i robotnikami.

Komitet polecić wreszcie musi poparciu rolników dział handlowy komitetu i zaznaczyć, że od ilości sprowadzanych maszyn itd. należy większe niż dotychczas obniżenie cen.

Komitet rozszerzył działalność swego działu handlowego na maszyny, nasiona itd. i w ogóle stara się zaopatrzyć rolników w towary dla rolnictwa po tanich cenach i w doborowej jakości. Komitet nie może jednak wychodzić po za linię pośrednictwa, tak ze względu na statut, który mu to zakazuje, jak i ze względu na brak kapitału obrotowego.

Sądząc działanie towarzystwa bez zaślepienia, przeciwnie widząc jego ujemne strony, a mianowicie nie zapominając, że w razie obfitszych środków i większej ruchliwości niektórych oddziałów mogłyby wydać obfitsze owoce, stwierdzić jednak mimo to mogę, że towarzystwo się należycie rozwija, a uczynić to mi wolno bez żadnego samochwalstwa, mnie bowiem zdrowie nie pozwoliło pracować tak, jakbym chciał i był powinien; w towarzystwie w ostatnich czasach rzadkim byłem gościem i nie mogłem kolegom w dostatecznej mierze być pomocą w pracy.

Wszystko, co się zrobiło, jest zasługą niezmordowanej działalności wiceprezesów, komitetu, członków sekcyj i oddziałów. Z przedmiotowej krytyki naszej działalności, która jest potrzebną, będziemy się starali wyciągnąć pożytek, będziemy też za nią szczerze wdzięczni.

O jednem wszakże proszę pamiętać, a mianowicie o tem, że działalność nasza musi się obracać w granicach szczupłych materyalnych środków, którymi rozporządzamy; komitet nie ma ani tego kwiatu paproci, tej różdżki czarodziejskiej, któraby mógł zażegnać wszystkie dla rolnictwa nieprzychylne wpływy, nie ma ani władzy prawodawczej, ani wykonawczej. Nie jego jest winą, że środki materyalne mu dane są za małe, bo się usilnie o ich powiększenie stara.

Proszę też szanownych panów, sądząc nas, za miarę wziąść środki, którymi rozporządzamy, a przyjąć do komitetu to zapewnienie, że bez względu na środki nie damy się nikomu wyprzedzić w dobrej woli i gorliwości w pracy.

Zabrał następnie głos prezydent dr. **Małachowski**, aby powitać imieniem miasta reprezentantów rolnictwa i aby złożyć im serdeczne życzenia powodzenia w ich pożytecznej chlubnej pracy. Zapewnił też mowca, że ziemiaństwo polskie znajdzie w jednym ze sobą szeregu mieszczaństwo, gdy chodzi o obronę ziemi ojczystej i utrzymanie jej w rękach naszych.

Równie serdecznie przemówił imieniem Tow. kółek rolniczych p. Artur **Cielecki**, podnosząc bratni stosunek obu towarzystw i wspólną ich pracę i działalność.

W języku niemieckim przemówił na koniec p. **Łukasiewicz**, jako delegat rady kultury krajowej na Bukowinie, życząc Tow. gospodarskiemu pomyślnego wyniku obrad.

Z porządku dziennego załatwiono naprzód punkt pierwszy: sprawozdanie z czynności komitetu w r. 1903 bez dyskusyi przyjęto do wiadomości, a na wniosek p. **Gniewosza** uchwalono komitetowi oraz jego prezesowi uznanie za niezwykle wydatną pracę. Punkt drugi porządku dziennego: sprawozdanie z czynności oddziałów, — odroczono do jutra, przystąpiono zaś do punktu trzeciego, którym był referat wiceprezesa tow., p. **Brykczyńskiego**: o kierunku w chowie inwentarza.

Referat swój zamknął p, Brykczyński następującej treści wnioskami: Rada ogólna poleca komitetowi: 1. ażeby przeprowadził rewizyę dotychczasowego podziału kraju na strefy hodowlane i opierając się na poczynionych doświadczeniach, potrzebne zmiany w nim przeprowadził. 2. ażeby postarał się o uzyskanie tak od rządu, jako też od kraju potrzebnych funduszów na zaprowadzenie stałej kontroli mleczności w oborach zarodowych, jakoteż u właścicieli bydła, należących do spółek mleczarskich. 3. ażeby postarał się o dostarczenie dla okolic, zajmujących się przeróbką mleka, buhajów, pochodzących od krów o udowodnionej mleczności. Pochodzenie to ma być w rodowodzie buhaja uwidocznione. 4. ażeby założył osobną księgę rodowodową dla krów, odznaczających mlecznością, nie wedle pojedynczych obór, ale wedle ras bydła, hodowanego w kraju.

Przed przystąpieniem do dyskusyi nad tymi wnioskami zabrał głos prezes dr. **Kozłowski**, oznajmiając, że właśnie nadeszła odpowiedź od arcyksięcia Franciszka Ferdynanda D' Este, którego komitet, pomny zasług jego ojca śp. arcyksięcia Karola Ludwika, pomny dalej sympatyi, jaką zmarły arcyksiążę otaczał towarzystwo gospodarskie, zaprosił na członka honorowego towarzystwa. Odpowiedź ta brzmi:

„Jego cesarska wysokość, arcyksiążę Franciszek Ferdynaud, ze względu na pamięć ojca swego, śp. arcyksięcia Karola Ludwika, z radością przystąpi jako członek honorowy do galicyjskiego tow. gospodarskiego Z najwyższego polecenia bar. Rumerskirch“.

Wniósł tedy dr. Kozłowski, aby zgromadzenie wybrało przez aklamacyę arcyks. Franciszka Ferdynanda D'Este członkiem honorowym towarzystwa, oraz aby wybrało deputacyę, któraby osobiście arcyksięciu za zaszczytne dla towarzystwa przystąpienie podziękowała.

Na wniosek p. Cieńskiego poruczono to prezydyum.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad referatem p. Brykczyńskiego.

Zabierali w niej głos pp. dr. Raciborski, Frommel, Breuer, Adolf Cieński i Nykoła Melnyczuk, wójt z Piadyk, delegat oddziału pokuckiego. W rezultacie uchwalono wniosek następujący:

Komitet powoła ankietę, któraby wzięła pod obrady wnioski komitetu co do przyszłego kierunku chowu bydła w kraju.

Ankietę rzeczoną wybiorą oddziały a mianowicie każdy 1 delegata i 1 zastępcę.

Ankieta obradować będzie wspólnie z sekcyą chowu bydła komitetu.

Przyjęto również wniosek del. Melnyczuka; wniosek ten brzmi: Poleca się komitetowi, aby za pośrednictwem posłów, zastępujących interesy rolnicze kraju naszego w radzie państwa i sejmie kraj., starał się wyjednać wydatną subwencyę rządową na cele rolnicze kraju.

Na tem z powodu opóźnionej pory posiedzenie odroczono do godz. 5. popołudniu.

Liga dla obrony czci.

Wczoraj odbyło się we Lwowie w sali obrad Tow. kredyt. ziemskiego pierwsze walne zgromadzenie niedawno powstałej „Ligi dla obrony czci“ — towarzystwa, którego celem jest zwalczanie pojedynkomanii. Zebrało się przeszło 50 członków, a między tymi ks. Lubomirski, St. hr. Tarnowski, J. hr. Bielski, F. Zaleski, W. Gniewosz, Vivien, Agopsowicz, prof. Małecki, Rydygier, Thullie, wicepr. Dylewski, pp. Dębowski, prezes Kraiński, prezes Tow. dziennikarzy A. Krechowiecki i w. i.

Zebranie zagaił J. ks. Czartoryski, wybrany jednogłośnie przewodniczącym. Pierwszy przemówił St. hr. Tarnowski. Zaznaczył on, że Liga, której myśl przewodnia jest bardzo poważna, rozszerzywszy swą działalność w całym kraju, gdzie wszyscy niezwykle sympatycznie o celu jej się wyrażają, wkrótce poszczyci się powszechnym rezultatem.

Ks. Jerzy Czartoryski w dłuższem przemówieniu przedstawił cel i genezę Towarzystwa, które nie jest zwykłem, powszedniem stowarzyszeniem. Cel jego bowiem jest wyższy, odrębny; dlatego też obowiązani są wszyscy pracować — nie tylko wydział. „Zadaniem i wolą jest naszą — mówił on — kłaść cegłę na cegle i budować gmach wielki, mimo wszelkich trudności, których wszyscy jesteśmy świadkami. Każdy więc niech pracuje w swojem kółku, werbuje członków i przekonywa, nie tracąc cierpliwości, niechaj idzie krok za krokiem naprzód, a praca ta wyda z pewnością obfite plony“.

Na wniosek wiceprez. Dylewskiego uchwalono wysokość wkładki 5 koron. Na wniosek prof. Thulliego zniżono wkładkę dla młodzieży akademickiej do wysokości 1 korony. Zniżenie to rozszerzono na wniosek p. Strzelbickiego na wszystkich członków, którzy wniosą podanie o zniżenie.

Na wniosek F. Zaleskiego wybrano „en bloc“ zarząd: hr. Juliusz Bielski, ks. Jerzy Czartoryski, ks. Witold Czartoryski, Jan Dylewski, Ignacy Głażewski, Włodzimierz Godlewski, Władysław Kraiński, Adam Krechowiecki, Kazimierz Laskowski, August Łoziński, hr. Stanisław Mycielski, Zdzisław Obertyński, Józef Pogórski, Ludwig Rydygier, Tadeusz Sołowij, Ernest Till, Jerzy Turnau, hr. Antoni Wodzicki, Józef hr. Michałowski, Henryk Jordan. Do sądu honorowego wybrani zostali pp.: hr. J. Bielski, I. Dembowski, M. Dydyński, J. Dylewski, hr. T. Dzieduszycki, J. Ekielski, I. Głażewski, A. Goraysk A. Horwath, S. Jędrzejowicz, I. Korzeniowski, Kraiński, M. Krzysztofowicz, K. Laskowski, S ysa, Z. Obertyński, Wład. Ochenkowski.

Nastąpiły wnioski członków. Prof. Raciborski zaproponował, celem pozyskania jak największej liczby członków, złagodzenie statutu. Rzuciwszy krótki pogląd na genezę i rozwój pojedynku, uważanego dotychczas za „surogat sprawiedliwości“ przedstawił dzieje jego uszlachetnienia. Uszlachetnienie jego zupełne nastąpi z chwilą, gdy społeczeństwo zrezygnowawszy z uczucia zemsty, zda się na sąd. Stwierdziwszy następnie, że instytucya pojedynku już się przeżyła, zaznaczył powszechny upadek moralności i form towarzyskich. Zaproponował więc rozszerzenie celu Towarzystwa i zmianę jego tytułu na „Liga dla podniesienia moralności i obrony czci“, następnie zmianę niektórych niejasnych punktów statutu. Po ożywionej dyskusyi przekazano wnioski powyższe zarządowi do rozpatrzenia, poczem przewodniczący zamknął obrady.

Kronika.

Lwów dnia 3. marca 1904.

Kalendarzyk.

W piątek 4. marca Kazimierza Kr. — Gr. kat. Żeona Jep. — Kal. słow. Kazimirza.
Wschód słońca 6·45, zachód 5·42.

W sobotę 5. marca Fryderyka Op. — Gr. kat. Tymofteja Pr. — Kal. słow. Pakosława.
Wschód słońca 6·42. zachód 5·44.

W niedzielę 6. marca Kolety — Gr. kat. Tymoteja. Kal. słow. Woisława.
Wschód słońca 6·40 zachód 5·45.

— **Komitet**, zajmujący się zwołaniem zjazdu przyrodniczo-lekarskiego i urządzeniem wystawy, publikuje, że uchwalił odroczyć zjazd przyrodniczo-lekarski na czas nieograniczony z powodów, które przed kilku dniami podaliśmy. Również wystawa przyrodnicza zostaje odroczona. Jednakże komitet, zajmujący się urządzeniem zjazdu i wystawy, pozostaje i w odpowiednim czasie poweźmie uchwałę co do ponownego terminu obu tych doniosłych dla naszej nauki i dla naszego społeczeństwa przedsięwziąć.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał starostom: Antoniemu Sworakowskiemu w Kocmaniu i Henrykowi Mikulemu w Kimpolungu krzyże kawalerskie orderu Franciszka Józefa.

— **Ze sfer sądowych.** Adjunkt Adam Żmurko w Trembowli mianowany sędzią powiatowym w St. Samborze. Naczelnik sądu powiat. w St. Samborze Ignacy Krasowski przeniesiony do Starej Soli.

Kronika lwowska.

= **Z magistratu.** Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono nadać p. Adolfowi Stronerowi, adjunktowi miejskiego muzeum przemysłowego, IX. rangę *ad personam*.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, dnia 4 bm. Prof. dr. K. Twardowski: Krótki zarys logiki, część II. Zakład chemiczny uniwerstytetu Długosza 6. Początek o godzinie 6. — Prof. dr. M. Smoluchowski: Fizyka kuli ziemskiej. Część III. Meteorologia (z obraz. świetlnymi.) Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Początek o godzinie 7½.

= **Wybryki polskiej młodzieży socyalistycznej i ukraińskiej.** W sali teatru ludowego zebrało się wczoraj wieczorem około 500 słuchaczy wszechnicy i politechniki, celem zaprotestowania przeciw dokonanym przed paru dniami rewizyom w mieszkaniach kilku akademików, należących wyłącznie do partyi ukraińsko-socyalistycznej. W zebraniu uczestniczyła młodzież t. zw. „postępowa“ (w jej liczbie wielu żydów i kilkadziesiąt słuchaczek), dalej bardzo wielu ukraińców radykałów i liczni przedstawiciele partyi socyalno-demokratycznej.

Zebranie zagaił słuchacz politechniki, p. Hartel. Wypadki ostatnich dni omawiał akad. Dąbski, który wniósł potem przyjętą przez zebranych rezolucyę, wzywającą posłów opozycyjnych, by wystąpili ostro, celem położenia tamy rewizyom w mieszkaniach akademików. W ciągu dyskusyi przyszło do ostrej wymiany słów między socyal-demokratami a socyalistami-anarchistami. Prócz rezolucyi Dąbskiego uchwalono rezolucyę w sprawie wojny na Dalekim Wschodzie, wyrażono pochwałę czeskiej młodzieży socyalistycznej a pogardę akademikom moskalofilom. Pod koniec zebrania p. Hartel prosił obecnych, by się rozeszli spokojnie, gdyż demonstracya się nie uda, a nadto „nie nadeszła do niej jeszcze pora“.

Tej rady nie usłuchano. Tłum, złożony z około 400 socyalistów, mimo wezwania policyi do rozejścia się ciągnął zwartymi szeregami, spiewając hymn socyalistyczny, przeszedł ul. Chorążczyzny, Akademicką, pl. Maryackim i ul. Teatralną, gdzie poczęto hałasować przed Domem Narodnym, w którym powybijano szyby. I tu nie usłuchano wezwania policyi do rozejścia się. Aresztowano jedną ze studentek w chwili, gdy rzucała kamieniami do szyb Nar. Domu. Tłum wyrwał z rąk policyi aresztowaną i pobił agentów policyi. Następnie demonstranci zawrócili z zamiarem udania się przed redakcyę *Haliczanina*. Komisarz policyi p. Chmielarski wzywał ponownie tłum do rozejścia się — bezskutecznie. Wówczas wystąpili konni policyanci, powstał popłoch na pl. Trybunalskim. Nagle błysnął z tłumu ogień; świetlana kula poczęła się miotać po bruku, wydając co chwila huk wystrzału. Oto puścił ktoś t. z. żabkę, ogień sztuczny, bardzo hałaśliwy lecz nieszkodliwy. Pod naporem policyi demonstranci uciekali, poczem zjawiali się znowu. W końcu udało się policyi rozprószyć demonstrantów i koło północy zapanował w mieście zupełny spokój.

= **Wicekonzula N. Schleifera**, który opuszcza Lwów i obejmuje stanowisko wicekonzula rosyjskiego w Frankfurcie, żegnało wczoraj grono znajomych wspólną biesiadą, urządzoną w hotelu Imperial. Pogawędka przeciągnęła się do późnej godziny. Ulubionym tematem rozmów wicekonzula były sztuki piękne; wiadomo bowiem, że p. Schleifer jest dyletantem-rzeźbiarzem miłośnikiem sztuk plastycznych oraz malarstwa. [illegible]y tej sposobności zebrano na rannych żołnierzy r[illegible]yjskich 110 koron.

= **Znowu dwa wypadki tyfusu** plamistego skonstatowano wczoraj we Lwowie, zachorowały mianowicie na tyfus plamisty dwie dozorczynie chorych w tutejszym szpitalu.

Stwierdzono, że zmarły przed kilku dniami w seminaryum ruskiem kleryk ś. p. Szemerdiak umarł na tyfus plamisty.

Usiłowane samobójstwo ucznia. Patrolu[illegible]y dzisiaj rano o g. 7 koło góry stracenia żołnierz policyjny usłyszał w okolicy pomnika wystrzał. Udawszy się tam spostrzegł leżącego na ziemi kilkonastoletniego ucznia gimn. W rękach trzymał dymiący jeszcze rewolwer, z lewej strony piersi broczyła krew. Ranionego przeniósł żołnierz przy pomocy przechodniów do domu przy ul. Kleparowskiej 12, poczem zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej, które po założeniu prowizorycznego opatrunku odwiozło niedoszłego samobójcę do szpitala powszechnego. Stan zranionego, który przestrzelił sobie lewe płuca w okolicy trzeciego żebra jest bardzo poważny. Desperat, 16-letni uczeń gimn. Jan Ludkiewicz, przybył przed kilku dniami do Lwowa do swych krewnych, zamieszkałych przy ul. Kleparowskiej 12. Dzisiaj rano wyszedł w krytycznym czasie z domu i popełnił zamach samobójczy. Przyczyna zamachu nieznana.

Kronika krajowa.

Z Kulikowa piszą nam: Miasteczko nasze od czasu do czasu dotrzymuje nazwy „sławnego“, jaka mu Morgenbesser w „Obronie Sokołowa“ nadał — to miodem, to procesem — a obecnie faktem, że instytucya, założona pieniądzmi i staraniem Polaków, Kasa zaliczkowa „Nadzieja“, przeszła w ręce Polakom niechętne, bo w całej radzie nadzorczej, składającej się z 12 członków, w dyrekcyi zasiada obecnie jakby na okaz jeden Polak. I tego wybrano z konieczności, reszta księża gr. kat. i rusini-obywatele Kulikowa, po większej części analfabeci. Co najciekawsze, że przy wyborze rady nadzorczej i dyrekcyi niebrakło beczek z piwem, dostarczonych przez tych, którzy we Wiedniu tak krzyczą na korupcyę wyborczą, a do pomocy przyjechał kancelista sądowy aż ze Złoczowa. Po takich wyborach, jak było do przewidzenia, zaraz na porządek dzienny weszła kwestya przystąpienia do „Sojuszu“. Ale gdy wytłumaczono im, że przystąpienie do „Sojuszu“ będzie miało ten skutek, że kasa będzie zmuszoną podnieść procent od pożyczek i tak dzisiaj dość wysoki, ochłodnęły zapędy i postanowiono sprawę odroczyć, a tutejsza filia Sojuszu zapewne uda się do polskich banków i towarzystw po grosze. I znowu powtarza się stara historya, że Polacy swoją pracą i pieniądzmi wychowują sobie wrogów, którzy przychodzą do gotowego i odpłacają im brutalnością, nienawiścią i szerzeniem niezgody.

Ze Stanisławowa prostują nam członkowie tamtejszej Rady powiatowej, odnośnie do doniesienia *Kuryera lwowskiego*, że strajkują i nie przychodzą na posiedzenia wydziału rady powiatowej członkowie z kuryi miejskiej a nie członkowie z kuryi włościańskiej i wielkiej własności. Członkowie z kuryi miejskiej chcą tam swojem zachowaniem się uniemożliwić konieczne podniesienie dodatków powiatowych na drogi w powiecie. Jaki cel miał *Kuryer lwowski*, podając fałszywe wiadomości nie wiemy.

Przypadkowe wykrycie mordercy. Donosiliśmy przed niedawnym czasem o wykryciu dzięki sprytowi i wytrwałości sierżanta policyi tarnopolskiej, F. Wilka i uwięzieniu na dworcu krakowskim trzech żydów, ściganych za spełnienie wielkiej kradzieży u Dawida Francosa w Tarnopolu. Aresztowani nazywali się: Bass, Farb i Samuel Szeinc. Komisaryat policyi tarnopolskiej wysłał agenta policyjnego do Krakowa, który stwierdził, że Szeinc jest identycznym z Łukaszem (Stefanem) Ostrowskim, który wymordował i obrabował w swoim czasie rodzinę jakąś na wsi koło rosyjskiej Nowosielicy, a ponadto poszlakowany był jako złodziej i morderca w innych morderstwach i kradzieżach w Rosyi. Władza rosyjska w Nowosielicy wyznaczyła nawet za ujęcie Ostrowskiego nagrodę 500 rubli. Policya zarekwirowała już w Rosyi akta Ostrowskiego.

Kronika powszechna.

§ **Polacy w Wiedniu.** Tow. akademickie „Ognisko“ urządziło wczoraj wieczór, który pod każdym względem wypadł świetnie. Głównie oklaski zbierała panna Helena Abendrothówna, śpiewaczka opery w Wiedniu, obok niej podobał się nadzwyczaj pianista Stefan Fischer, dalej prof. Taube na wiolonczeli, p. Eichstädt jako pianista, śpiewak operowy p. Hugo Zathey i akompaniator p. Jachimecki. Na wieczór przybyli między innymi minister dr. Piętak i wiceprezes Koła polskiego hr. Wojciech Dzieduszycki.

[redacted]

§ **Zapis patryoty czeskiego.** Zmarły niedawno w Pradze likwidator tow. ubezpieczeń „Slavia“, Alojzy Howorka, zapisał miastu Pradze 200.000 k., przeznaczając tę sumę na założenie w stolicy Czech schroniska dla niezamożnych studentów słowiańskich, uczęszczających na wszechnicę czeską i politechnikę, do szkół średnich, szkół sztuk pięknych i zawodowych. Gdyby m. Praga zapisu nie przyjęła, ma on przejść w zarząd jednego z przedmieść, w pierwszym rzędzie gminy Nuste-Pankrac. Jeżeliby fundusz nie wystarczał na założenie asylu, mają być z tego funduszu ustanowione dla studentów słowiańskich stypendya po 400 k. rocznie.

[redacted]

§ **Trzęsienie ziemi.** Pisma rosyjskie podają następujące szczegóły trzęsienia ziemi w Kiszyniewie. Pierwsze wstrząśnienie trwało 10 sekund nad ranem, drugie 30. Naczynia potłukły się w domach, dzwonki elektryczne odezwały się, psy ujadały. Niektóre budynki porysowały się, kominy pozapadały. Na ulicy stał przerażony tłum, obawiając się wejść do mieszkania z powrotem.

Ze stowarzyszeń.

Konstytucyjne posiedzenie Kółka slawistów odbędzie się w czytelni akademickiej w sobotę 5. bm. o 8. wieczór.

— Niech pan przyjdzie jutro do nas na skromną herbatkę... Będzie kilka pięknych dam!

— Z rozkoszą! Ale niech droga pani wierzy, że jeżeli przyjdę, to nie dla pięknych dam... Przyjdę dla pani!

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

W piątek po raz pierwszy „Los“ sztuka w 4 aktach napisał Habdank.

W sobotę „Żydówka“, opera Halevy'ego.

W niedzielę po południu „Mój dzieciak“, komedya Am. Janvier de la Motte.

W niedzielę wieczór o godz. 7 i pół (zamiast zapowiedzianej „Luizy“), „Piękna Helena“ operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Filharmonia.

W poniedziałek koncert pianistki panny Egerówny.

We czwartek koncert nieporównanego wykonawcy utworów Chopina p. Al. Michałowskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „Capstrzyk“ Beyerleina.

W niedzielę po południu „Wesele Figara“, wieczór „Capstrzyk“ Beyerleina.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej d nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z całego świata.

Wiedeń 3. marca Dzienniki donoszą, że pewien nadzwyczajny profesor porównawczej psychologii na wiedeńskim uniwersytecie uciekł z Wiednia, popełniwszy występek przeciw obyczajności.

Gliwice 3. marca. Wczoraj o godzinie 9 wieczór w szybie „Slązk“ nastąpił wybuch z powodu zapalenia się pyłu węglowego, unoszącego się w powietrzu. Ośmiu robotników zabitych. Zwłoki wydobyto.

Nowy Jork 3. marca. Nowy hotel „Dermington“, którego budowę doprowadzono już do 12. piąter, zawalił się. Pięciu robotników zabitych, wielu nie można odszukać.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 2. marca. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce —1·7 Tarnopol —·—, Lwów —0·2, Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław —0·6 Tarnów —·—, Nowy Zagórz —·—, Kraków +0·4, Praga +3·2, Wiedeń +2·2, Semmering —·—, Budapeszt +5·4, Ischl —1·0 Riva +1·9, Tryest +4·5; Celsyusza.

Z izby sądowej.

Kraków dnia 3. marca.

(Kradzieże kolejowe.)

Przed tutejszym trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś rano rozprawa o znane kradzieże kolejowe, spełniane systematycznie na szkodę podróżnych. Na ławie oskarżonych zasiada 11 starszych konduktorów kolei państwowych: 1. Stanisław Skrzyszowski, 2. Julian Szymański, 3. Józef Pilawski, 4. Feliks Moczulski, 5. Karol Fiala, 6. Jan Lachnitt, 7. Józef Średniawski vel Śreniawski, 8. Bolesław Krasuski, 9. Karol Hałatek, 10. Józef Mucha i 11. Józef Drożdż. Oprócz nich oskarżeni są: 12. zegarmistrz Anastazy Holik; 13. Franciszka Nastaborska, modniarka; 14. Amelia Drożdżowa, żona obwinionego Józefa Drożdża i 15. Katarzyna Drożdżowa, krewna poprzedniej.

Sprawki tej szajki złodziejskiej wykryte zostały następująco: Dnia 8. maja z. r. południem przybyła do Izydora Forsta, złotnika w Wiedniu, nieznana mu kobieta i zapytała go, czy by nie kupił drogich kamieni? Gdy Forst zażądał okazania, kobieta wyjęła z podróżnej torebki kosztowności i drogie kamienie i zażądała za nie 2600 koron. Zachowanie się tej kobiety obudziło podejrzenie u złotnika, który też spowodował jej aresztowanie. W więzieniu kobieta podała, że nazywa się Franciszka z Molinkiewiczów Nastaborska, że jest żoną cukiernika i pochodzi z Krakowa. Oprócz przedmiotów ofiarowanych do kupna Forstowi, znaleziono przy Nastaborskiej brylanty, pierścionki, zegarki, broszki i kolczyki. Później przyznała się Nastaborska, że drogie kamienie otrzymała od szwagra Stanisława Skrzyszowskiego, starszego konduktora kolei państw. w Krakowie, że on polecił jej sprzedać kamienie i kosztowności i przyrzekł za to sutą prowizyę.

Policya wiedeńska zdołała jeszcze stwierdzić, że Franciszka Nastaborska była już poprzednio d. 9. lutego z r. w Wiedniu i że wówczas sprzedała złotnikowi Goldbergowi 5 brylantów, 10 szafirów, 2 opale i 2 rubiny oraz kilka kawałków złota w wadze około 70 gramów, za kwotę 870 kor.

W tym mniej więcej czasie spełniono kilka kradzieży kolejowych, o których wiedziała wiedeńska dyrekcya policyi i dlatego przypuszczała, że sprzedawane przez Nastaborską drogie kamienie z tych właśnie kradzieży pochodzą i że w nich biorą udział konduktorzy kolejowi. Policya wiedeńska porozumiała się z policyą krakowską, poczem nastąpiło aresztowanie St. Skrzyszowskiego, potem J. Szymańskiego, K. Fiali, F. Moczulskiego i J. Pilawskiego. Zaraz przy pierwszych ich zeznaniach nie ulegało wątpliwości, że między konduktorami szukać należy sprawców kradzieży, popełnianych od szeregu lat na liniach galicyjskich kolei państwowych ze szkodą podróżnych za pomocą ograbiania kufrów i koszów. Kradzieże spełniano szczególnie w pociągach osobowych i pospiesznych.

Z początku konduktorzy ograniczali się do kradzieży owoców i trunków. Potem powoli zaczęli się dobierać do kufrów i kraść garderobę a wreszcie postąpili tak dalece, że systematycznie kradli kosztowności, drogie kamienie, złote monety, najcenniejszą garderobę.

Do służby przy pociągach wybierali się konduktorzy z zapasem sztucznych kluczów do otwierania zamków, z narzędziami do próbowania, czy drogie kamienie są prawdziwe, czy też naśladowane; z obcęgami i młotkami. Nabyli wprawy w ocenianiu, który kufer warto i należy otwierać. Takich operacyj dopuszczali się w czasie podróży i to konduktor prowadzący pociąg w porozumieniu z konduktorem pakunkowym. Okradano ze szczególnem upodobaniem kufry, przechodzące przez kilka linij kolejowych, aby tem łatwiej zatrzeć ślady. Umieli otwierać wszystkie ku-

fry a aresztowany Moczulski podał, że raz ze Skrzyszowskim podczas jazdy między Rzeszowem a Przemyślem otworzyli kufer podróżnego ajenta, zawierający wzory i skradli 33 sztuk drogich kamieni różnego rodzaju. Według wersyj między spółką konduktorów, dopuszczających się kradzieży, najlepsze interesa robił Pilawski, skarżyli się nawet na niego wspólnicy, że „nic nikomu nie daje, że wszystko zabiera dla siebie i że dziwią się, jak może być ktoś takim i dawać się tak wyzyskiwać“.

Akt oskarżenia opisuje następnie szczegółowo poszczególne fakty kradzieży i tak łańcuszka z brylantem p. M. Fischera, losów wiedeńskich p. M. Kosteckiego z Przemyśla, kosztowności ks. Stanisława Jabłonowskiego, kolii brylantowej hr. Borkowskiej, który to wypadek szczegółowo przed kilku dniami opisywaliśmy i następnie bardzo długi jeszcze szereg kradzieży.

W końcu wykazuje akt oskarżenia, że obwinieni byli związani w rzeczywistą szajkę i że działali we wzajemnem porozumieniu, okradając szczególnie dla tem lepszego zalania śladów rzeczy osób przejeżdżających przez Galicyę. Obwinieni przyznali się tylko częściowo do kradzieży.

Kraków 3. marca.

Rozprawa o kradzieże kolejowe rozpoczęła się o godz. 10. rano odczytaniem aktu oskarżenia. Przewodniczy radca Turowicz. Na rozprawie obecny jest delegat dyrekcyi ruchu kolei państwowych w Krakowie inspektor dr. Wróbel, oraz jako znawcy kolejowi inspektor Hampel i starszy rewident Leitner. Oskarżenie wnosi radca prokuratoryi dr. Czyszczan. Ława obrońców jest następująca: Adwokaci dr. Lewicki broni Skrzyszowskiego i Nastaborską; dr. Szalay — Szymańskiego; dr. Goldhammer — Pilawskiego i Lachnitta; dr. Seinfeld — Fiałę i Hałatka; dr. Rafał Landau — Sreniawskiego i Muchę; dr. Frühling — Holika; dr. Bader — Moczulskiego; dr. Rothwein — Józefa i Amelię Drożdżów.

Podczas czytania aktu oskarżenia obw. Moczulski zrywał się kilkakrotnie i hałasował; pilnuje go osobny dozorca. O Moczulskim orzekli znawcy, że udaje obłąkanego.

Rozprawa trwa dalej.

Telegramy i telefonemy.

Przed sesyą parlamentu.

Praga 3. marca. *Narodni Listy* piszą: Nigdy jeszcze sesya parlamentarna nie była zagajaną w tak smutnych warunkach, jak to będzie z obecną. Nie może być wątpliwości co do losu, jaki czeka tę krótką sesyę. Reprezentanci narodu czeskiego nie mogą inaczej postąpić, jak tylko wytrwać w obstrukcyi i tamować bez wyjątku pracę parlamentu. Także ostatnie próba sanacyi parlamentu nie przyda się na nic. Tylko w takim wypadku mogłoby być lepiej, gdyby rząd zdecydował się bezwarunkowo wypełnić znaczne czeskie żądania.

Wrzenie na Bałkanach.

Saloniki 3. marca. Ze Smyrny przybywają tu nieustannie wojska tureckie, które stały do tej pory garnizonem w Azyi mniejszej. Większość wojsk owych udaje się natychmiast koleją żelazną na północ do Starej Serbii na granicę Bośni i Hercegowiny.

Wiedeń 3. marca. *Politische Correspondenz* donosi, że serbscy posłowie we Wiedniu i Petersburgu, Vuicz i Nowakowicz, zapewnili rząd rosyjski i austro-węgierski o gotowości rządu serbskiego do poparcia reform, proponowanych przez oba rządy dla Macedonii. Również rząd bułgarski zawiadomił o tem.

Belgrad 3. marca. Urzędowy dziennik *Samouprawa* ostrzega prasę serbską przed rozsiewaniem wiadomości o rzekomej mobilizacyi Austro-Węgier, co tylko wywołuje niepokój. Liczne oświadczenia kompetentnych czynników w Austro-Węgrzech wykazały dostatecznie bezpodstawność tych wiadomości.

Cetynia 3. marca. Żołnierze tureccy w Mojkowaczu, w pobliżu granicy turecko-czarnogórskiej dali strzały do Czarnogórców, którzy przechodzili opodal i 3 osoby zranili. Rząd czarnogórski wniósł do Porty zażalenie.

Konstantynopol 3. marca. Według nadeszłych wczoraj wiadomości z Musz i Bitlisz, położenie jestam bardzo poważne.

Wiedeń 3. marca. Korespondent półurzędowego *Fremdenblattu* z Salonik donosi, że organizacya rewolucyjna macedońska postanowiła nie podejmować powstania w Macedonii w roku bieżącym, aby w ten sposób dać dowód dobrej woli i ułatwić jej przeprowadzenie reform. Ten sam korespondent donosi, że amnestya dla Bułgarów macedońskich będzie w tych dniach ogłoszoną.

Sejm węgierski.

Budapeszt 3. marca. Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono rozpocząć dyskusyę nad kontyngentem rekrutów.

Budapeszt 3 marca. Hr. Apponyi wszedł w kontrakt z przywódcami wszystkich stronnictw opozycyjnych. Ma on zamiar zwołać konferencyę wszystkich przywódców opozycyi, aby się zastanowić w jaki sposób ma być prowadzoną dalsza walka przeciw gabinetowi Tiszy,

O projektach hr. Tiszy donoszą co następuje: W piątek przedłoży hr. Tisza wniosek o prowadzenie nieustających posiedzeń. Przewidywaną jest nad tym wnioskiem przewlekła dyskusya, ale hr. Tisza liczy na to, iż uda mu się ją zamknąć i uchwała zostanie powziętą.

Budapeszt 3. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego, żalił się p. Polonyi na przekraczanie przez delegacye zakresu swego działania i ostrzegł przed jednostronną zmianą regulaminu, oraz przytoczył kilka postulatów narodowych.

Londyn 3. marca. Rosyjski ambasador Benkendorf powrócił tu.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Raporty Pfluga.

Petersburg 3. marca. Generał Pflug telegrafuje pod datą dzisiejszą: Według sprawozdania naszych patroli, aż do miejscowości Pjöngjang i na drodze do Gensan nie zauważono nieprzyjaciela. Phjöngjang jest obsadzony przez oddział Japończyków w sile 6000 ludzi (w tem 2000 konnicy; o artyleryi nie wiadomo), Japończycy przewożą swe wojska na drodze lądowej z Fuzan do Czinnampho, skąd udają się one Phjöngjang. Koreańskie wojsko w sile 1000 do 2000 ludzi zostały wysłane z Phjöngjang do Seul. Nasze patrole zbliżyły się 28 lutego na 12 wiorst do Phjöngjang, dokąd codzień przybywają wojska nieprzyjacielskie.

W porcie Artura i w Mandżuryi wszystko spokojnie.

Z Władywostoku nadeszła wiadomość, że 2500 Japończyków bez artyleryi wylądowało w Szindinie 29 lutego i poszło w kierunku do Mazerhane. W południowej Mandżuryi i w porcie Artura padał w ostatnich dniach obfity śnieg. W porcie Artura i Władywostoku panuje zamieć śnieżna.

Petersburg 3. marca. Pflug telegrafował wczoraj: Patrole nasze zbliżyły się 29. lutego do Phjöngjang i usiłowały otoczyć japońską patrol, złożoną z 7 oficerów. Pułkownik Łonczakow wraz z 3 kozakami zaatakował ich i zmusił do rychłego cofnięcia w kierunku bram miasta. Obecność naszych patroli koło Phjöngjang wywarła wielkie wrażenie na Japończyków. Strzelcy ich obsadzili natychmiast bramy miasta i wieże i otworzyli silny ogień, ponieważ spodziewali się ataku z naszej strony. Według sprawozdania naszego patrolu. który zbliżył się aż na 700 kroków ku miastu, jest ono obwarowane staremi i nowemi fortyfikacyami, jednakże nie są one obsadzone przez nieprzyjaciół. Można przypuszczać, że co najwyżej 1000 Japończyków jest w mieście.

Z Portu Artura.

Petersburg 3. marca. Rosyjska Agen. telegr. otrzymała od swego korespondenta w Porcie Artura następującą depeszę z 2. marca: Podług nadeszłych tu wiadomości znaleziono na wysepkach koło Weihaiwej i Czifu zwłoki japońskich marynarzy, koło Czifu siedmiu, koło Weihaiwej pięćdziesięciu. Przypuszczają, że byli to żołnierze z załogi okrętów, które brały udział w walce 25. lutego. Sądzą, że kilka okrętów, uszkodzonych wskutek burzy, nie mogło dojechać do portu i zatonęło. W ostatkich dniach panował zupełny spokój.

Petersburg 3. marca. Aleksiejew telegrafował wczoraj do cara: Admirał Stark donosi, że floty nieprzyjacielskiej nie było widać ani 28. i 29. lutego, ani 1. marca. Przedsięwzięto zwiady w promieniu 60 mil od portu, lecz nieprzyjaciół nie widziano.

Na Korei.

Nowy Jork 3. marca. Biuro Reutera donosi: Według nadeszłej do Waszyngtonu wiadomości japońskie wojska wylądowały na półwyspie Liaotung celem zamknięcia portu Artura od strony lądu.

Petersburg 3. marca. Ros. Agencya tel. donosi z Mukdenu: Kozacy, którzy 28. lutego posuwali się w północnej Korei, byli ostrzeliwani przez Japończyków koło Pjöngjaug i cofnęli się.

Londyn 3. marca. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Rosyanie obsadzili urząd telegraficzny w miejscowości Jongpieng. Miejscowego gubernatora uwięzili Rosyanie i zabrali papiery urzędowe. W pobliżu Andżu stoi oddział z 40 rosyjskich żołnierzy. Koło Antung jest 2.000 Rosyan, główne ich siły skoncentrowane są koło Tia a Jang.

Londyn 3. marca. *Standard* donosi z Tokio z dnia 1. marca: Ze strony wiarygodnej słychać, że kolej mandżurska została na przestrzeni 2 kilometrów koło Ninguty zniszczona. Telegraficzne połączenie Ninguty z Władywostokiem również przerwano.

Londyn 3. marca. W sobotę wyrusza stąd 350 żołnierzy, celem wzmocnienia załóg w Hong Kong i Singapore Załogę w Malcie powiększono o 2000 ludzi, aby w razie potrzeby część załogi z Malty mogła być wysłana do Chin.

Paryż 3. marca. Specyalny korespondent *Matina* donosi telegraficznie z Charbina pod datą 2 marca: Krąży tu pogłoska, że chińscy jenerałowie Ma i Czijang zaprotestowali przeciw neutralności Chin. Obaj mieli się zwrócić do dworu pekińskiego z prośbą o pozwolenie na przyłączenie się do Japonii. Z drugiej strony donoszą, że Japończycy próbowali wylądować koło Szanhajkwan, ale Chińczycy zabronili im to uczynić.

Stacya Liaojang, pomiędzy Mukdenem a Niuczwangiem, jest głównym punktem zbornym armii rosyjskiej. Naprzeciw tej miejscowości znajduje się na granicy wielka ilość pielgrzymów chińskich.

Londyn 3. marca. *Standard* donosi z Tientsina: Rosyanie obsadzili miejscowość Haitseng, na południe od Mukdenu. Tysiące robotników pracują dzień i noc około zbudowania wałów i szańców.

Tokio 3 marca. Dziś odbyła się nadzwyczajna rada gabinetowa. Obradowano nad sprawą podatków wojennych. Rząd przedłoży parlamentowi żądanie podwyższenia podatków na 70 milionów yennów. Ma być podwyższony podatek gruntowy, cło na spirytus, tytoń itd. Cesarz zwołał parlament na 13. marca.

Petersburg 3. marca Ros. Agencya tel. donosi: Okręt floty ochotniczej „Kazań“ oddano do dyspozycyi Towarz. Czerwonego krzyża jako ambulans. Okręt tej floty „Jekaterynosław“, zabrany przez Japończyków, znajduje się w Sasseho. Wiadomość dzienników angielskich. że „Jekaterynosław“ ma służyć dla przewozu wojsk japońskich na Koreę, dotychczas nie potwierdza się.

Rozmaitości.

Ω **Arystokracya japońska.** Dzisiejsza arystokracya japońska składa się z 10 książąt, 25 margrabiów, 80 hrabiów, 325 wicehrabiów i 98 baronów. Pomiędzy książętami 5 rodzin pochodzi od starych „Gosekków“, t. j. najwyższych z dawnych 155 rodzin Kuge; mianowicie rodziny: Ichijo, z której pochodzi panująca obecnie cesarzowa, Kujo, Takatsukasa, Nijo i Konoye; do nich dołączono w r. 1883 rody Sanyo, Iwakura, Szimadzu. Mori i Tokugawa i z tych dziesięciu rodzin cesarz lub następca wybiera małżonkę. Nikt po dzisiejszych margrabiach, hrabiach i wicehrabiach nie pozna, że przed 30 laty chodzili jeszcze w strojach narodowych, że jeździli z malowniczym orszakiem, jak udzielni władcy. Wątli, ruchliwi, niesłychanie grzeczni, arystokraci japońscy ubierają się obecnie podług ostatniej mody i wyglądają tak wytwornie, jak gdyby przez całe życie nie wychodzili po za Piccadilly, lub ulicę St. James — arystokratyczne dzielnice Londynu Jeżdżą w nowoczesnych ekwipażach, grają w lawn tennisa i rozmawiają z dyplomatami zagranicznymi po francusku, angielsku i niemiecku, o najrozmaitszych sprawach europejskich. W klubie swoim. — *rokumeikwanie* — czytają *Timesa*, grają w bilard jak Francuzi, a w pokera, jak yankesi. Zalecają się też gorliwie do dam, uczęszczają na *five o'clocki* i hojnemi datkami zasilają bazary dobroczynne, — *tout comme chee nous.*

* **Sacco di Roma** napisał Zdzisław Morawski. (Kraków 1903 z drukarni Czasu). Jeżeli są książki, które umieją zaklinać odległość i tę przeszłość zastygłą nowem życiem rzeczywistości natchnąć — to ta książka z pewnością do nich należy. Kto choć trochę umie odczuć ważność epokową tego wieku XVI., gdzie zmartwychwstające pogaństwo sprzymierzyło się przeciw kościołowi, zatruwając jadem rozkładu same papiestwo — ten z osobną ciekawością weźmie tę monografię w rękę. Sława literacka „włoskiego Polaka“ p. Morawskiego ugruntowana i jeźli co mu chyba zarzucić — że za mało dba o zwiększenie jej nowemi dziełami.

Sacco di Roma to ten okropny najazd Rzymu przez barbarzyńskie hordy północy landsknechtów niemieckich i żołdaków hiszpańskich, którzy pod wodzą Karola Burbona uderzyli na Rzym w r. 1527 i zdobywszy go w dniu jednym pastwili się z nienawiścią, wyrafinowaną religijnemi hasłami Lutra nad wiecznem miastem paląc, niszcząc, rabując... W Loggiach Rafaela palono ogniska, chustka św. Weroniki przez parę dni walała się po karczmach rzymskich, do grobów św. Apostołów sięgała świętokradzka ręka, szukając skarbów... Ale za odchyleniem świętokradzką ręką wieka trumień apostolskich — wionęła z nich jakaś nowa, inne pierwiastki odmładzająca siła“.

Straszliwe zniszczenie, które sprowadził ten najazd Burboński, Karol V. skwapliwie zrzucał z swej odpowiedzialności. Anti-papieska polityka jego popychała sekretnie pionki, używając przeciw królowi Francyi i sprzymierzonemu z nim Klemensowi VII. zbuntowanego Burbona. Karol V. był dyplomatą biegłym w grze podwójnej, a Klemens VII. mimo, że jako kardynał Medici zdawał się umiejętnym w polityce, nie potrafił sprostać cesarzowi. Była to „jedna z tych natur, które tylko na drugiem miejscu pod osłoną cudzej firmy skutecznie i dodatnio działają“; a w obec nienawiści wrogów rodowych Colonnów i książąt z Urbino daremne były wysiłki jego zażegnania burzy. Prawda, że pośrednio przyspieszył ten straszny pogrom „odrodzenie duszy po odrodzeniu ducha“ — ale Sacco di Roma ta czarna karta w dziejach Karola V. dotąd tchnieniem grozy przejmuje każdego co o niej wspomina. *M. H.*

Dział ekonomiczny.

β **Budapeszt** dnia 3. marca. (Tel.) Dziś odbyło się pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego posiedzenie rady generalnej Banku austro-węgierskiego. Uchwalono na razie nie zmieniać stopy procentowej.

β **Wiedeń** 3. marca. (Tel.) Dziś rozpoczęły się tu obrady delegatów austryackiego Związku młynarskiego.

β **Kontyngent gorzelniany.** Komitet wybrany z łona interesentów gorzelnianych dla omówienia kwestyi kontyngentu, wystosował do rządu prośbę o ponowne zwołanie ankiety, a to z tego powodu, że szef sekcyi p. Bernatzky, sprzeciwiając się żądaniom komitetu, przedłożył zupełnie nowe daty statystyczne, które wymagają zastanowienia się nad niemi.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 3. marca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·70 do 8·90, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·50 do 6·80, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·50 do 5·80, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·50 do 6·00, rzepak 9·50 do 9·75, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 7·50 do 11, wyka 5·80 do 5·75, bobik 5·50 do 5·75, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·90 do 6·25, stara 6·80 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 220 do 250, koniczyna czerwona 65·— do 75·—, biała 65·— do 80·—, szwedzka 60·— do 80·—, tymotka 22·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·— do 20·25 paritas Tarnopol eskontyngentowy 15·25 do 15·40.

Wiedeń dnia 3. marca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 9·45 do 9·85, żyto słowackie 7·20 do 7·55, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·95 do 6·10, owies węgierzki 6·05 do 6·20, rzepak 11·40 do 11·60, rzepak na sierpień-wrzesień —·—do—·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —.— do —.—.

Wiedeń dnia 3. marca. Cukier 18·50 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 46·00 do —·— (silnie).

Budapeszt dnia 3. marca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 8·71 do 8·72, na październik 8·51 do 8·52, żyto na kwiecień 6·88 do 6·89, na październik 6·89 do 6·90, owies na październik 5·81 do 5·82, na kwiecień 5·86 do 5·87, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·50 do 5·51, na lipiec 5·60 do 5·61, rzepak na sierpień 11·60 do 11·70.

Oferty: mierne
Chęć kupna: rezerwowana
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 3. marca. (Telegr. „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 629·50, węgierskiego zakładu kredytowego 737·00, Anglobanku 279·—, Unionbanku 518·—, Banku dla krajów koronnych 419·— Bankvereinu 499·50, Bodencreditu 921·—. galicyjskiego Banku hipotecznego 000·—, kolei państwowych 681·50, kolei południowej 76·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 402·—, kolei północnej 5425, kolei czerniowieckiej 576·00, alpiny 396·—, Rima Muranya 452·—, praskiego towarzystwa żelaznego 1844, fabryki broni 441·50, tureckie tytoniowe 312·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1120—, oblig. węg. indemniz. 97·95, renta majowa 99·50, austryacka renta koronowa 99·35, węgierska renta koronowa 96 90, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·30, 4-procentowe listy Banku krajowego 98·75, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 111·75, 4-procent listy Banku hipotecznego 98·75, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 102·80 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·40, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 98·—, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 98 75, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·10, losy tureckie 118·—, marki 117·47 ruble 253 75

Berlin dnia 3. marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15 (podług obliczenia procentowego) Spirytus ——, Austryackie kredyty 197·75, Disc. Commandit. 181·60.

Frankfurt dnia 3. marca Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 198 60, Kolej państwowa 000·— Alpiny 00·00, Disconto 183·20, Laura 000·00

Paryż dnia 3. marca. Zamknięcie giełdy: Trzy procentowa renta 94·80 Mąka 30·10.

LOSY.

Wiedeń d. 3. marca. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1880 3% 290·00, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r. 1889 3% 284 —, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł 4% 274 —, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. 5% 00·00 Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 262·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% 87·—, Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 115·59; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. —·—, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 453·—. Clary 40 zł 161·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 66·—. Ofen 40 zł. 155—, Palffy 40 zł. 160·—, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 51·00, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·90, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65·00, Salma 40 zł. 225·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 77·00, Pożyczka St. Genois 40 zł —·—, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874, 000·—

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 3. marca 1904. K. hr. Platerowa z Warszawy, hr. Karnicki z Królestwa polskiego, H. Czerkawska z Monachium, J. Valentin i F. Bernaczek z Wiednia, O. Schnell z Firlejówki, R. Adamski z Bóbrki, ks. P. Biliński z Zarwanicy, H. Mierzyński z Dubowca, dr. Czaykowski z Przemyśla, E. Obertyński z Udowa.

Zaproszenie
na
I. Walne Zgromadzenie
akcyonaryuszów Akcyjnego Banku związkowego dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych

które się odbędzie w sobotę dnia 16. kwietnia 1904 o godz. 4 popołudniu

we własnym lokalu, ulica Trzeciego Maja l. 7. z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1902/3.
2. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za r. 1902/3 (§§. 59 lit. e i 66 statutu).
3. Wnioski Rady zawiadowczej co do rozdziału czystego zysku za rok 1902/3 (§§. 44 i 67 statutu).
4. Wnioski na zmianę statutu Banku.
5. Wybór 4 członków Rady zawiadowczej na dwa lata i 4 na trzy lata (§§. 31. i 36., z uwzględnieniem §. 32. statutu).
6. Wybór 3 członków Wydziału rewizyjnego na jeden rok (§ 59. statutu lit. e).
7. Oznaczenie marek obecności § 51 statutu.
8. Wnioski samoistne (§ 60 statutu).

We Lwowie, dnia 18. lutego 1904.

Rada zawiadowcza akc. Banku związkowego dla stow. zarob. i gospod.

Prezes: *Adam hr. Skrzyński.* Sekretarz: *Kazimierz Łaski.*

Posiadanie pięciu akcyj uprawnia do jednego głosu (§. 53. statutu), a każdemu akcyonaryuszowi wolno mieć tyle głosów, ile razy złoży po 5 akcyj, nikt jednak nie może mieć więcej, niż 50 głosów, czy we własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje.

Najpóźniej na czternaście dni przed zgromadzeniem (§. 54. stat.) należy złożyć akcye w Kasie Banku związkowego (ul. Trzeciego Maja 7.) albo w kasie któregokolwiek z Towarzystw, należących do Związku stow. zar. i gospod. Na podstawie uzyskanych kwitów depozytowych wyda Dyrekcya akc. Banku związkowego karty legitymacyjne, uprawniające do udziału w walnem zgromadzeniu, z oznaczeniem ilości głosów.

Zamknięcie rachunków i bilans wyłożone będą począwszy od 1. kwietnia 1904 dla T. T. akcyonaryuszów do przejrzenia (§. 65. statutu).

Z ostatniej chwili.

Sejm węgierski.

Budapeszt 3. marca. (Telg. własny). mowa hr. Tiszy w sejmie była zapowiedzią chwycenia się środków radykalnych. Podczas mowy przyszło do burzliwych scen.

Tisza zaznaczył, że jest ostatnia chwila, w której wzywa do umiarkowania. Węgry muszą istnieć a wszystko co temu stanie w drodze będzie zmiażdżane.

Wojna rosyjsko-japońska.

Berlin 3. marca. (tel. własny). *Local Anseiger* **dowiaduje się, że Japończykom udało się wylądować w zatoce Russkiej, koło Władywostoku.**

Pekin 3. marca. (Tel. własny). Chiński generał, Ma, na czele 5.000 ludzi znajduje się w oddaleniu 70 km. od Mukdenu Juanszikaj na czele 16.000 wojska stoi na północ od Szanhajkwan. Sądzą tu, że Japończycy wylądują koło Niuczwang i przerwą linię kolejową,

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncypistów namiestnictwa Romana Balkę z Cieszanowa do Trembowli, a Romana Świtalskiego ze Stryja do Lwowa tudzież praktykantów koncept. namiest. dr. Adama Lewickiego ze Lwowa do Stryja i Jana Mikosza ze Lwowa do Cieszanowa, wreszcie sekretarza powiat. Wilhelma Hořitzę z Husiatyna do Stryja.

Namiestnik zamianował asystenta weterynaryjnego Stan. Mamala w Czortkowie weterynarzem powiat. w starostwie w Turce.

Namiestnik przeznaczył do służby w starostwie w Podgórzu starszego weterynarza powiat. dr. Kazim. Rutkowskiego; przeniósł starszego weterynarza powiat. Zygm. Fertiga z Podgórza do Limanowej, weterynarza powiat. Herscha Atlasa z Limanowej do Czortkowa oraz asystentów weter. Włodzim. Opolskiego z Trembowli do Lwowa i Józefa Kuzniara z Horodenki do Trembowli.

Zabójstwo siostry. W prywatnem pomieszkaniu profesora politechniki Fiedlera wydarzył się następujący wypadek. Zona profesora, która od dłuższego czasu cierpiała na pewien rodzaj melancholii miała być dziś przewieziona do zakładu leczniczego Kisielki.

Przed wyjazdem przybyła do niej jej siostra p. Littichowa, wdowa, kobieta również bardzo zdenerwowana. Podczas rozmowy Littichowa, prawdopodobnie w przystępie szału, dała do leżącej na łóżku swej siostry, p. Fiedlerowej, strzał z rewolweru i położyła ją trupem na miejscu.

29

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Teraz ona wybuchnęła i od razu wyładowała się cała jej nerwowość:

— Bóg wie, że nic mi na tem nie zależy i chociaż w domu byłam do czegoś lepszego przyzwyczajoną, potrafię żyć tanio.

Popatrzył na nią zdziwiony.

— Żyłem jeszcze taniej, gdy ciebie nie było.

Jej usta zadrżały.

— Tak? Zapewne więc lepiej byłoby, gdybyśmy były nie powróciły!

— Jakto?

— Mógłbyś więcej oszczędzić!

Robert położył nóż tak gwałtownie na stole, że talerze zabrzękły:

— Mogłaś sobie pozostać.

— Aha! Więc mogłam pozostać? Zapewne nie było ci mnie brak? Tak, ponieważ to było tańszem! Niestety, coś jeść muszę, nie można żyć powietrzem.

Nie mówili już nic więcej ze sobą, a gdy wstali od stołu tego pierwszego wieczoru po jej powrocie, on poszedł do biblioteki i czytał dzienniki.

Kilka razy Denise otwierała drzwi do biblioteki. Miała serce miękkie i chciała z Robertem nawiązać rozmowę. Weszła nawet do biblioteki i bez celu poczęła się po niej kręcić. Gdyby Robert chociaż raz był spojrzał na nią, byłaby rzuciła się mu na szyję. Lecz on się zachowywał, jakby jej wcale w pokoju nie było. Nareszcie więc odeszła do pokoju sypialnego, usiadła przy biurku i zaczęła płakać...

Teraz więc wiedziała: nie było mu tęskno za nią i za dzieckiem — ze skąpstwa! Było mniej ust do napełnienia w domu, a to było rzeczą decydującą.

Mijały dnie, tygodnie, Denise porzuciła już swój plan oddalenia mamki. Była znużoną, zmęczoną, brakowało jej sił do czynu; nie potrafiłaby pielęgnować dziecka. Jednego dnia zapytała samą siebie: „Czy jestem chora?“

Wprawdzie nic ją nie bolało, ale w jej sercu i duszy było głucho i zimno. Jej serce zamarło i nie było w niem już żadnego uczucia dla męża, a także nie tęskniła za rodzicami. Ciągle jednak Paryż stał jej przed oczyma, jak jakiś fantastyczny obraz. Widziała ruchliwy tłum ludzki, widziała śmiejących się, wesołych ludzi, widziała swą matkę niedbale rozpartą w powozie, widziała swego ojca w błyszczącym cylindrze, z laską o złotej gałce, idącego przez bulwary. I ciągle w pośrodku tego obrazu pojawiał się, niby dziki niedźwiedź, jej mąż z rękami spalonemi od słońca, w brudnym żakiecie, w zabłoconych butach.

I przychodziła na nią coraz gorętsza tęsknota za Paryżem. Słyszała szum Sekwany po której powierzchni śmigały małe parowce, podobne do pająków wodnych.

Czasami w nocy, gdy Robert zmęczony fizyczną pracą w ogrodzie, spał snem twardym i chrapał nieco, wówczas ona, nie mogąc usnąć, wstawała, ubierała się w swój jedwabny szlafroczek wyprawny, otwierała okno i wpatrywała się w niebo zasiane gwiazdami, a potem w łąki, ciągnące się poza ogrodem.

Zdawało się jej nieraz, że dostrzega tam jakieś postacie. Wpatrywała się ostrzej, lecz już nic nie było widać Potem zdawało się jej, że słyszy jakieś szmery. Więc wsłuchiwała się, lecz żadnego już głosu pochwycić nie mogła. Spokój i cisza były w około, jak na pustyni. Ta nieruchomość, ta martwota wokoło niej odbierała jej sen. Chwytała ją rozpacz, aż ręce łamała i wbijała sobie paznokcie w ciało. Pragnęła krzyku, zgiełku, wrzawy, życia, ruchu! Dusiła się. Podchodziła do łóżka i patrzyła na męża. Chciałaby nim potrząść, aby go obudzić, chciałaby do niego zawołać: „Opowiadaj mi coś, mów do mnie! Dlaczego zamknąłeś mnie w tej pustyni? Nie przypuszczałam tego, gdy wychodziłem za ciebie! Gdybyś mi to był powiedział, byłabym ciebie odpędziła“. Mąż jednak spał bez ruchu.

Aż raz, jednej nocy, nie mogła zapanować nad sobą i obudziła Roberta. Popatrzył na nią zaspanemi oczami. Więc ona poczęła wołać:

— Zbudź się, Robercie, mów do mnie, opowiadaj mi co!

— Zwarjowałaś? — zamruczał i obrócił się na drugą stronę.

Denise pochwyciła go za ramiona i poczęła nim trząść. Odwrócił się do niej i zawołał:

— Daj mi spać!

Lecz Denise zawołała jeszcze głośniej:

— Ale ja nie mogę spać.

Robert usiadł na łóżku.

— Czy już zupełnie zwarjowałaś? Jeżeli ty nie możesz spać, to nie ma jeszcze powodu, abym ja nie spał.

I znowu się położył. Denise zacisnęła obie pięści, poczęła mu grozić i wołała:

— Ty jesteś temu winien, że nic nie mamy i że ja muszę przy tobie żyć w nędzy. Mów do mnie, mów przynajmniej do mnie!

Robert był wściekły, że Denise przerwała mu sen, wyskoczył z łóżka, biegał bosemi nogami do pokoju i klął raz po raz:

— Do dyabła, nawet wyspać się nie można!

Denise zawołała do niego:

— Dlaczego nie dbasz o mnie?

Przystanął:

— Co pod tem rozumiesz?

Odrazu całe swoje serce wyładowała przed nim gorącemi słowami. W zdaniach gwałtownych, niedokończonych, mówiła, że ją tu sprowadził, że trzyma ją tu w samotności, że nie mają żadnych stosunków, że nie widują żadnych ludzi... Nie na to ją wychowano... On powinien stworzyć jej inne warunki bytu...

Naraz odmówił jej głos posłuszeństwa i wybuchnęła płaczem.

— Gdyby moi rodzice wiedzieli, jakie ja tu pędzę życie, gdyby o tem wiedziała matka, miałbyś za swoje!

(C. d. n.)

Kropla trucizny.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy)

— Widzicie panie — zawołałem — co zawiera skrzyneczka — i poruszając rękę w różne strony dla spotęgowania gry kolorów w blasku gazowego światła, okazałem im mieszczącą się we flakoniku jedną kropelkę złotawego płynu. — Trucizna! — oświadczyłem z naciskiem, dla wywołania większego wrażenia.

Na to słowo „trucizna" z ust czyichś za memi plecami wyrwał się stłumiony okrzyk zdumienia, który mógł ujść uwagi mniej wrażliwego na nie jak mego ucha; mnie przejął takiem przerażeniem, że stałem chwilę oniemiały, z oczyma wlepionemi w złowrogie cacko, wywołujące niespodzianie objaw... czego? To pytanie zadawałem sobie w duchu i teraz przyszedłem z niem do ciebie, gdyż dwie kobiety, stojące za mną, były...

— Kto? — zagadnąłem szorstko, dzieląc mimowoli jego niepokój.

— Albertyna Murrey i Dorota Camerden.

Jutrzejsza jego oblubienica i dziewczyna, o której marzyłem tak słodko, którą, wiedział, że kocham, jakkolwiek uczucie moje zachowywałem w tajemnicy przed wszystkimi...

Zamieniliśmy z sobą niezatarte w pamięci spojrzenie.

— Opisz posłyszany dźwięk głosu — zawołałem.

— Tego nie potrafię uczynić — odpowiedział — mogę tylko wspomnieć o wrażeniu, jakie on wywarł na mnie. Ty zarówno, jak ja, staczałeś bitwy w południowej Afryce. Słyszałeś tam kiedy objaw radości rannego człowieka na widok kubka zimnej wody, którego pożądał a który stawiono mu nagle przed oczy? Taki gorącej pożądliwości okrzyk wyrwał się z ust jednej z dwóch dziewczyn, pochylonych nad mojem ramieniem. Czy rezumiesz fakt tak zdumiewający? Czy odgadujesz, która z tych szczęśliwych na pozór i niewinnych młodych kobiet mogłaby z radością witać owe groźne panacea? Jeśli zdołasz to wyjaśnić, uwolnisz mnie w przeddzień ślubu od okrutnego niepokoju. Bo gdyby objaw ukrywanej rozpaczy pochodził od Albertyuy...

— Dowodzisz — zaprotestowałem żywo — że nie wiesz rzeczywiście, która z dwóch tłumionym okrzykiem zdradziła wewnętrzny stan swej duszy? Nie zdołasz wyjaśnić, czy to była Albertyna, czy też...

— Nie wiem, Bóg świadkiem, nie wiem, Walterze. Zaskoczony niespodzianie, byłem tak zmieszany, że nie mogłem głowy odwrócić a gdym wreszcie to uczynił, zobaczyłem dwie pary oczu świecące prawdziwą, czy też udaną wesołością. Gdyby na tem skończyło się wszystko, byłbym sądził, że padłem ofiarą przykrego złudzenia, ale wezwany wraz z drugimi przez panią domu, gdy wróciłem po pół godziny i nie znalazłem skrzyneczki z flakonikiem w miejscu, gdzie ją na prędce złożyłem, zrozumiałem, że ów okrzyk pożądania, jaki doszedł moich uszu, nie był, niestety, złudzeniem. Ręka czyjaś pochwyciła, co pożądało serce. Jeśliby śmierć miała do tego domu zawitać dzisiejszej nocy...

— Oszalałeś, Sinclair! — zawołałem z gwałtownością. — Śmierć tutaj, gdzie wszyscy tak szczęśliwi! Pamiętaj, jaki wyraz szczerej niewinności ma oblicze twojej narzeczonej! Jaką szlachetność i prawość wyrażają oczy Doroty! Drobnym okolicznościom nadajesz przesadne znaczenie. Fałszywie wytłómaczyłeś dźwięk głosu, zdradzający prostą ciekawość; dziewczyny przez pustotę mogły zabrać ten okaz szatańskiej sztuki włoskiej.

— Tracisz daremnie czas — odpowiedział, nie uznając moich argumentów — każda minuta, bezczynnie przez nas spędzona, powiększa niebezpieczeństwo.

— Jak to? przypuszczasz...

— Nic nie przypuszczam. Wiem tylko, że jedna z dwóch dziewczyn ma w swych rękach środek przecięcia odrazu pasma dni swoich, że ta dziewczyna nie musi się czuć szczęśliwą i że gdyby tej nocy zaszedł jaki wypadek, przyczyną tego w części byłoby nasze bierne zachowanie w obec grożącego niebezpieczeństwa. Ponieważ jednak Albertyna postępowaniem swojem nigdy nie upoważniała do powątpiewania o jej uczuciach dla mnie, jak niemniej o jej zadowoleniu z bliskiego połączenia naszego węzłem małżeńskim, wnosiłem tedy...

— ...Że przedmiotem twoich obaw ma być Dorota — dokończyłem z wybuchem śmiechu, któremu usiłowałem nadać sarkastyczne brzmienie.

Nic nie odpowiedział, a ja sam stałem, przejęty trwogą.

Dorota nie była podobną do Albertyny Murrey, charakteru jej nie poznawało się od jednego wejrzenia, a swój smutek — bo niewątpliwie miała powody do smutku — nie chciała dzielić z nikim, nawet ze mną. Pochlebiałem sobie, że odgadłem powody niepokoju młodej dziewczyny, że zauważony w niej brak młodzieńczej wesołości pochodził ze stosunku jej zależności od starej, zgryźliwej ciotki. Teraz jednak rozmyślając, zadawałem sobie pytanie, czy spostrzegana u niej zmienność humoru, która tyle przyczyniała mi przykrości, nie wypływała z innych powodów, czyniących, że moja miłość mogła być dla niej uciążliwszą od gderania starej krewnej.

Niechęć, z jaką przyjmowała dawniej dowody mojej sympatyi, zmieniła się od pewnego czasu w nieśmiałą lecz szczerą życzliwość, objawiającą się łagodniejszem obejściem, dzisiejsze zaś lekkie uściśnienie dłoni mojej natchnęło mnie wiarą w pomyślny rezultat czynionych starań, pozwalając zapomnieć o doznanych wątpliwościach i przelotnych kaprysach w ciągu burzliwych konkurów. Czy jednak właściwie wytłómaczyłem sobie chwilowy uścisk ręki? Wyraz jej oczu, gdy uciekała przed objawem mojej wdzięczności, nie tchnął tkliwością i nie zdradzał dziewiczego pomieszania, towarzyszącego zwykle takiemu mimowolnemu wyznaniu uczuć serca. Drżała, ale to było drżenie raczej przestraszonej kobiety, niżeli zawstydzonej dziewczyny; gdy chciałem biedz za nią, rozkazujący ruch, jakim zabroniła mi iść za sobą, mógł odstraszyć najbardziej zakochanego człowieka. Czy zawiodłem się na umiłowanej przezemnie kobiecie? Czy jej serce pozostało zimne, przywiązanie nie zdobyte? Czy też — co za straszne przypuszczenie! — obdarzała w tajemnicy drugiego względami, jakich mnie odmawiała...

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
		Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	6·51	Sambora, Chyrowa
—	7·35	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·45	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·55	Stanisławowa
8·10	—	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·50	Jaworowa
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
3·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	POCIĄG osob. odch. o god.	
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego. (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa; Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·15	Jaworowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·20	Jaworowa (od 17|5 do 13|9 wł. w dnie powsz., od 1|5 do 16|5 wł. i od 14|9 do 30|4 włącznie codziennie)
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w passażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki